Nr. 7. WARSZAWA, 1. kwietnia 1928 r. Rok III.

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, KOPERNIKA Nr. 30.

Konto czekowe P. K. O. 12.248. Telefon nr. 102-74

Artykuł niniejszy, przeznaczony do poprzedniego zeszytu „Rolnika Ekonomisty", nie mógł być w nim zamieszczony z powodu spóźnionego doręczenia rękopisu przez pocztę. Redakcja.

Prof. Dr. E. Laur.

Szkice do sylwetki uczonego i działacza.

Mające miejsce w bieżącym marcu wykłady warszawskie głośnego Szwajcara, d-ra E. Laura, prof. ekonomiki rolniczej w politechnice zurychskiej, bodaj bardziej jeszcze znanego jako twórcy i kierownika potężnego Związku Włościańskiego Szwajcarskiego — stanowią znamienny zwrot w stosunkach współpracy intelektualnej między Polską a Szwajcarją. Dotąd bowiem, od Mickiewicza poczynając, Polska była stroną dającą; przypomnę na wyrywki — może opuszczając jakie ważne nazwiska nawet — kilku następujących uczonych polskich, którzy piastowali katedry naukowe szwajcarskie: wykładali w Genewie Laskowski anatomję, we Fryburgu Kowalski fizykę, Kostanecki ekonomję społeczną, filozofję w Lozannie i Genewie Wincenty Lutosławski, nauki techniczne w Zurychu Narutowicz, a bodaj że i asystenturę w Zurychu piastował najwyższy obecny dygnitarz naszej Rzeczypospolitej — Jej Prezydent, profesor Mościcki.

Jest pięknym gestem zaprzyjaźnionego z nami od tak dawna narodu szwajcarskiego, że obecnie rozpoczyna wywdzięczać się Polsce i wybrał na to jedną ze swych sław naukowych, znanych daleko poza granicami swego kraju.

Korzystamy z tej okazji, by naszkicować w jedynem polskiem czasopiśmie specjalnem, poświęconem ekonomice rolnictwa, specjalności Profesora Laura, choć zgrubsza sylwetkę Szanownego Gościa naszego. Nie będzie to bynajmniej wyczerpujący obraz bardzo szerokiej, niezwykle płodnej działalności naukowej i społeczno-zawodowej tego niepospolitego człowieka, do czego ramy przygodnego artykułu i z pew-

nością niedostateczna kompetencja podpisanego nie są powołane. Może nawet ujmiemy rzecz z dziennikarskiego poniekąd stanowiska, pragnąc jedynie podnieść zainteresowanie osobą naszego prelengenta, dotknąć w paru luźnych ustępach najaktualniejszych epizodów z czynnego życia tego twórczego umysłu i ruchliwego temperamentu.

* * *

Od lat przeszło dziesięciu toczy się między profesorem Laurem z jednej, a głównie prof. dr. B. Sagawem z drugiej strony w publicystyce naukowej spór o większe dane drobnej własności do gospodarki intensywnej, aniżeli większych gospodarstw, t. zw. u nas folwarcznych. Przedstawimy tu pokrótce argumentację obu stron, poczem może dodamy parę własnych komentarzy do istoty zagadnienia, a i sposobu oraz celowości prowadzonej kampanji. Odrazu uprzedzę, że nie uważam ani osoby dr. Sagawego, ani posiadanego przezeń rynsztunku za równoważących autorytet jego przeciwnika. Wiem, że ten ostatni nie szczędzi mu lekceważącego sądu, choć wytacza przeciw jego twierdzeniom lojalnie i gorliwie cały posiadany materjał dowodowy. Pozostawię zresztą czytelnikowi narazie samodzielną ocenę obu autorów i ich dowodzeń.

Wybrałem ten temat dlatego, że zawiera on kilka splecionych ze sobą nader interesujących i ważnych czynników, jak podział własności ziemskiej pod względem jego celowości ze stanowiska gospodarstwa społecznego w związku z możliwościami gospodarki intensywnej i rentownością przedsiębiorstwa rolnego.

Tu spotykają się założenia agrarno-polityczne z nieodpartemi postulatami wszelkiego postępowania ekonomicznego; tendencje i upodobania społeczne z utartemi, ustalonemi metodami naukowego rozumowania, bądź koniecznościami rozważnej myśli państwowej. Grunt to nadzwyczaj złożony, na którym twórcze badanie osiągać może pewne pozytywne wyniki jedynie po doskonałem opanowaniu wszystkich — w danych warunkach — wchodzących w grę czynników. Może najsłabszą stroną sporów, toczonych w tej dziedzinie poprzez granice krajów, stanowiących zupełnie nieraz odrębne środowiska tak pod względem biologji społecznej, jak i podstawowych ekonomicznych warunków produkcji — to niemożność stosowania metody porównawczej, a więc i trudność (nieraz niepokonana) porozumienia się.

To mają do siebie badania rolnicze. W świecie rolniczym mamy do czynienia z tak bogatym wachlarzem możliwości, które wytwarzają trzy kapitalne czynniki naszego zawodu — człowiek, gleba i klimat, że jedynie przy nadzwyczajnej ostrożności w analizie i następnem wnios-

kowaniu udaje się posuwać naukę rolnictwa, dobrą dla wszystkich, na drodze pozyskiwania przez nią trwałych zdobyczy.

Niech się uczonego uczepi — choćby przelotnie — tendencja, muśnie go zefirek prądów społecznych i politycznych (a jakież bywały w naszej epoce huragany społeczne i polityczne!) i już niepodobna utrzymać równowagi w rozumowaniu, aspirującem do charakteru naukowości.

Ekonomika rolnicza jest zaś na te niebezpieczeństwa narażona w wysokiej mierze. W mierze wyjątkowej — jeśli porównać pozostałe dziedziny badań ekonomicznych.

Nie będę tego przedmiotu naturalnie tutaj dalej rozwijał, bo chodziło mi jedynie o przypomnienie tych stosunków wówczas, gdy mamy przedstawić charakterystyczny właśnie i pod tym względem epizod literacko-naukowy.

O mało u nas dotąd znanym d-rze Sagawem przytoczę jeszcze, że od szeregu lat prowadził w Niemieckiem Towarzystwie Rolniczem dział badań nad organizacją gospodarstw rolnych w rozmaitych okręgach państwa niemieckiego, był zarazem doradcą fachowym (rzeczoznawcą — konsulentem) i kierownikiem wydziału organizacji gospodarstw Niem. Tow. Roln.-go, od jesieni ub. r. zaś objął katedrę ekonomiki rolniczej w uniwersytecie kilońskim.

* * *

Pierwsze spotkanie w mowie będących przeciwników miało miejsce przed kilkunastu laty, na łamach „Thünen-Archiv für exakte Wirtschaftsforschung". Podstawowem twierdzeniem, które postawił wówczas (1916) profesor Laur, było następujące: „Jest bardzo prawdopodobne, że drobna własność osiąga większe wartości pieniężne z jednostki powierzchni, może nawet wyższe wartości pieniężne oddaje rynkowi, aniżeli większa własność; ale zato zdobywa dla wyżywienia ludzkiego znacznie mniejsze ilości środków odżywczych (kalorji, wartości skrobiowych i t. p.), niż gospodarstwa większe, dające pierwszeństwo uprawie roli i produkcji roślinnej, prowadzonej na potrzeby rynku".

Od tego czasu prof. Laur opinję swoją zmodyfikował jednak, opierając się głównie na dalszych zestawieniach prowadzonego przy Związku Włościańskim, którego interesami i badaniami kieruje od 30-tu lat, biura rachunkowości rolniczej; podczas gdy praca w „Thünen-Archiv" z 1916 r. operowała również danemi ze stosunków niemieckich.

W roku 1922, na zaproszenie bawarskiej rady rolniczej, prof Laur wybrał się do Monachjum, gdzie wygłosił na publicznem zgroma-

dzeniu ogólnem Towarzystwa Rolniczego Bawarskiego odczyt „Warunki i środki wzmożenia produkcji rolniczej".*)

Po tem wystąpieniu rozpoczęła się regularna polemika dr. Sagawego z prof. Laurem.

Dr. Sagawe uczynił prelegentowi monachijskiemu zarzut z powodu ustępu tej treści:**)

„Pomyślność i przyszłość waszego kraju (Niemiec) leży w utrzymaniu i rozszerzeniu gospodarstw włościańskich". „Gdzie mamy rzeczywiście dzielne i wyszkolone włościaństwo, tam stopniowe przejście od wielkich gospodarstw do gospodarstw włościańskich stanowi z pewnością potężny bodziec w produkcyjności pracy rolniczej".

I mówi dalej Dr. Sagawe:

„Znowu więc wydano sąd w sprawie, która do dziś dnia winna być uważana za sporną. Sąd ten nie opiera się na pewnej podstawie. Podstawa ta jest nietylko niedostateczna dla takiego wniosku jako taka, ale wzięta jest ze stosunków (szwajcarskich), których nie wolno porównywać z niemieckimi. Wniosek Laura powinien być narazie uznany ze względów naukowych za niedowiedziony. Należy dalej z naciskiem żądać, by zanim nie zostanie pozyskany dostateczny materjał dla rozwiązania tego zagadnienia — opinje subjektywne nie były wynoszone na forum publiczne, ponieważ walka partyjna wyzyskuje je dla swoich celów. Sądy przedwczesne szerzą zamęt i podrywają pokój gospodarczy, będący pierwszym warunkiem podniesienia produkcji".

„Laur mniema, że wnioskowanie swoje dla szwajcarskich stosunków opiera na faktach. Ale te fakty nie dowodzą bynajmniej przewagi małej własności na wielką. Już Dade zwrócił uwagę w dyskusji nad odczytem Laura, że poszukiwania tegoż dotyczą tylko szwajcarskich stosunków i nie rozciągają się na niemieckie oraz że w tym razie nie traktowano wogóle wielkiej własności w naszem pojęciu. Porównania są wogóle możliwe tylko, gdy podstawowe warunki są równe. Dawniej, przy tego rodzaju badaniach statystycznych, mniemano, że i z niewyrównanego materjału, podzieliwszy go na grupy, można wypośrodkować stałość badanego czynnika. I Laurowi wydaje się jeszcze***), że dopnie celu, obserwując w każdej grupie wielkościowej tyle gospodarstw pojedyńczych, by to dało dobre liczby przeciętne: w tych liczbach przeciętnych wykryjemy w końcu wpływ wielkości gospodarstw i związanych z nią oddziaływań, gdy pozostałe czynniki wyrównają

*) „Landwirtschaftliches Jahrbuch für Bayern", IX. 1922.

**) P. D-ra Sagawe'go artykuł „Besitzgrösse und Produktionssteigerung in der Landwirtschaft" w „Mitt. d. D. L. G.", Nr. 2 z dn. 13. I. 1923 r.

***) *P. l. c.* („Archiv f. ex. Wirtschaftsforschung", z 1916 r.)

się. Wskazałem już poprzednio *), że swoisty charakter czynników produkcji w rolnictwie wymaga rozłożenia całego materjału na grupy, zawierające gospodarstwa możliwie jednorodne. Z liczb Laura wypływa np., że z postępującą wielkością gospodarstw warunki zbytu ulegają pogorszeniu, a wraz z tem spada intensywność gospodarstw i w tymże stosunku dochód brutto. Stąd jednak również wniosek, że w zestawieniu Laura grupy mniejszych gospodarstw znajdują się w lepszych warunkach ekonomicznych od większych. Laur jest nam winien dowód, iż twierdzenie nasze, jakoby spadek jego liczb nie był wyłącznie funkcją wielkości gospodarstw, lecz był wywołany głównie przez zmienne warunki przyrodzone i ekonomiczne w poszczególnych grupach — nie jest trafne. Materjał Laura i pod względem ilościowym nasuwa nam wątpliwości: czy jest on dostateczny dla oceny produkcyjności gospodarstw różnej wielkości? Zwłaszcza nader skąpą jest grupa gospodarstw wielkochłopskich (powyżej 30 ha). Właściwie materjał Laura obejmuje tylko drobne gospodarstwa. Czy w tych warunkach Laur jest uprawniony do wyciągania, na podstawie swego materjału obserwacyjnego i opartych na nim zestawień liczbowych, wniosków o zdolności produkcyjnej gospodarstw różnej wielkości? Wystarczy sprawdzić np., z jakich źródeł pochodził dochód brutto w użytych przez niego grupach: stosunek jest wszędzie ten sam; nigdzie nie widzimy w porównywanych grupach różnicy istotnej; wszędzie mamy do czynienia jedynie z gospodarstwami hodowlanemi (bydło). Typowych gospodarstw średnich, a względnie wielkich gospodarstw w naszem pojęciu nie ma tam wcale. Dr. Burg już w r. 1919**) odparł próbę przenoszenia wyników badań, przeprowadzonych w Szwajcarji, na stosunki niemieckie: niepodobna — mówił — sharmonizować stosunków szwajcarskich z niemieckiemi; jakąż różnicę wprowadza uprawa roli sama jedna, skoro w Szwajcarji zaledwie 19% ziemi uprawnej przypada na grunty orne, gdy one w Niemczech zajmują 75% powierzchni rolniczo użytkowanej".

* * *

Na ten atak (dość zresztą słabo rozwinięty) odpowiedział w sposób zdecydowany profesor Laur, w parę tygodni potem, w temże piśmie***).

Na wstępie powołuje się na tekst odczytu monachijskiego, powtarzając z niego dosłownie obszerniejszy ustęp — na swoją obronę:

„Te moje wyniki zdają się być w sprzeczności z niektóremi doświadczeniami niemieckiemi. Tłumaczę to po części tem, że wyższość

*) „Archiv f. ex. Wirtschaftsforschung", 1914 r.

**) p. „Jahrbuch der D. L. G." 1919 r.

***) „Mitteilungen der D. L. G.", Nr. 8, z dn. 24. II. 1923 r.

drobniejszych gospodarstw silniej występuje zawsze w produkcji hodowlanej, niż w uprawie roli. Ale i tam nie można do porównań pociągać poszczególnych pól, lecz należy uwzględnić, że wielka własność posiada nieraz znaczniejsze powierzchnie, o wiele mniej intensywnie zagospodarowane. To obniża ogólny wynik. Nie należy zwłaszcza zapominać, że większe gospodarstwo nie może w tej mierze wyzyskiwać drobiazgów, jak małe, i że straty rozmaitego rodzaju miewa większe. Jeśli pomimo to, w niektórych okręgach Niemiec, gospodarstwa folwarczne osiągają z jednostki powierzchni więcej od włościańskich, to polegało na braku dwuch ważnych warunków wyższości gospodarstw włościańskich: jedynie wówczas, gdy chłop posiada porządne wiadomości i wyszkolenie fachowe i gdy jest wspomagany przez dobrze rozwiniętą rolniczą organizację spółdzielczą, ukazuje się jego wyższość nad gospodarstwem folwarcznem. Gdzie dzisiaj większa własność, nawet uwzględniając wartość pieniężną jej wydatków surowych, produkuje więcej od małej — tam bądź brakuje wogóle warunków dla gospodarki intensywnej, albo ludność włościańska znajduje się jeszcze w stanie zacofania. W takich warunkach musi parcelacja prowadzić oczywiście do obniżenia produkcji. Tam wszakże, gdzie mamy rzeczywiście dzielne i wyszkolone włościaństwo, tam stopniowe przejście od wielkich gospodarstw do gospodarstw włościańskich stanowi z pewnością potężny bodziec w produkcyjności pracy rolniczej. Dzieło kolonizacji wewnętrznej musi być w Niemczech z pewnością prowadzone ostrożnie, bez nieoględnych przeskoków, jedynie w miarę rozporządzania materjałem dzielnych osadników, zaopatrzonych w środki obrotowe. Ale pomyślność i przyszłość Waszego Kraju leży w utrzymaniu i rozszerzeniu gospodarstw włościańskich. Granica znośnej dla Niemiec gęstości zaludnienia będzie się posuwała w górę w miarę tego, jak będzie wzrastała liczba gospodarstw włościańskich".

Naturalnie prof. Laur nie ogranicza się do powtórzenia inkryminowanej przez Dra Sagawego cytaty swego odczytu monachijskiego — z dodatkiem kilku towarzyszących jej zdań, nie posiadających istotnego znaczenia, jako materjału dowodowego dla niej. Objaśnia bowiem dalej, że urzędnik Szwajcarskiego Sekretarjatu Włościańskiego zwiedza metodycznie każde badane gospodarstwo i stąd „Sekretarjat" posiada dane przekonywujące, że wyższe dochody surowe tamtejszych gospodarstw drobnych bynajmniej nie dadzą się objaśnić ich korzystniejszem położeniem przyrodzonem i ekonomicznem. Jedno tylko zjawisko należy przytoczyć, które często miało miejsce równolegle ze zmniejszaniem się rozmiarów gospodarstw, to postępującą parcelację: większe majątki są zazwyczaj lepiej zaokrąglone od małych.

Wszakże parcelacja obniża dochody brutto z jednostki powierzchni, towarzyszy jej bowiem spadek intensywności. Można więc twierdzić — konkluduje z tego Laur —że wyższość badanych przez nas gospodarstw drobnych jeszczeby wzrosła, gdyby posiadały tak korzystnie wykrojone figury, jak gospodarstwa folwarczne. Nie można dalej wyceniać czynnika warunków zbytu, jak to czyni dr. Sagawe, nie klasyfikując ściśle gospodarstw w porównywanych grupach według zupełnie wyrównanych warunków ekonomicznych i przyrodzonych; te ostatnie bowiem nie wchodzą wówczas już pod uwagę, a decyduje czynnik wielkości gospodarstwa. Czyż regularność danego zjawiska, gdy się powtarza przez lat 20 — a takim materjałem rozporządza Sekretarjat — nie jest dostatecznym dowodem? Niechajby dr. Sagawe wybrał się do okręgu berneńskich gospodarstw, charakterystycznych przez swe pastwiska koniczynowe, z rozwiniętą uprawą zbóż, ziemniaków i buraków cukrowych, z niskiemi opadami atmosferycznemi, prowadzonych przez absolwentów szkół rolniczych: nie potrafiłby wskazać, coby tam właściciel folwarczny mógł lepiej zrobić. Ale w tych gospodarstwach pracuje się intensywniej z małym donajmem, albo i zgoła bez donajmu obcych sił, mniej marnuje się i zaniedbuje, wyzyskuje się każdy drobiazg i uprawia gorliwie każdy rozporządzalny metr kwadratowy. W tych gospodarstwach gałęzie pomocnicze, jak sadownictwo, pszczelnictwo, chów trzody, warzywnictwo i t. p. również w wyższej mierze podnoszą przychód brutto, niż w większych gospodarstwach. Kiedy znajdziemy się w okolicy z pysznemi obejściami folwarcznemi, gdzie zacofane chłopstwo siedzi na nędznej i pagórkowatej glebie — wrażenie jest inne i stąd to zapewne pochodzi rozpowszechniony wśród północno-niemieckich właścicieli folwarcznych pogląd o wyższości gospodarstwa folwarcznego. Gdzie jednak „broń równa“ — drobna własność w warunkach odpowiednich do intensywnej gospodarki, wysuwa się szybko na front. Nie ulega wątpliwości, że uprawa roli, prowadzona dla produkcji roślin, dostarcza rynkowi więcej środków odżywczych dla wyżywienia ludzkiego, niż gospodarka pastwiskowa z chowem inwentarza; naturalnie za wyjątkiem okręgów z bardzo wysokiemi opadami. Ale i większe gospodarstwa niszczą znaczną ilość środków odżywczych, pochodzących z uprawy roślin, w swoich gorzelniach i na paszę. Większe gospodarstwo przeciętnie skarmia bodaj więcej ziarna, jako dodatku do słomy, od gospodarstwa włościańskiego, rozporządzającego większą ilością dobrych łąk. Nie jest też celem gospodarstwa narodowego i rolnictwa niemieckiego produkować jaknajwięcej zboża i ziemniaków. Trudno przypuszczać, by ludność Niemiec miała się żywić samych chlebem, ziemniakami i wodą. Jeśli zaś produkcja wewnętrzna nie zdoła pokryć

potrzeb aprowizacyjnych kraju, to przy niemieckiej walucie zawsze będzie lepiej dowieźć zboża, aniżeli mleka i jego przetworów, oraz mięsa. Lecz byłoby głupstwem parcelować dobrze prowadzone większe gospodarstwa między niekulturalny, niefachowy element chłopski, pozbawiony środków, czy bezrobotny miejski. Osadnictwo winno się opierać na sprawnej i posiadającej środki młodzieży włościańskiej. Przemysł niemiecki, po ustaleniu się pieniądza, musi liczyć się z trudnościami zbytu i nadmiaru ludności rolniczej wogóle nie będzie mógł nadal pochłaniać. Możliwości wychodźczych Niemcy są prawie pozbawione. Kolonizacja wewnętrzna wydaje się jedynem rozwiązaniem.

Dr. Sagawe tuż potem odpowiada:

„Moje zastrzeżenia przeciwko stanowisku prof. Laura miały na celu zapobieżenie nadużyciu jego autorytetu dla wznowienia kampanji za przyśpieszeniem ruchu, przyśpieszeniem procesu, który jako taki pozostanie niepowstrzymany, ale który, przez wzgląd na podniesienie produkcji, winien być utrzymany w najskromniejszych rozmiarach, do nich ograniczony. Dane nam przez Laura uzupełnienia w niczem nie mogą zmienić tendencji i były też zbędne. Laur w wykładzie swoim przytacza środki podniesienia produkcji. Właśnie konieczność zastosowania teraz i w najbliższym czasie wszystkiego, co zapewnia podniesienie produkcji, nakazuje nam wszystko to, co narazie sprowadza tylko przeszkody w produkcji i nie zapewnia choć w późniejszym czasie wyrównania tych zaburzeń przez wzmożenie wydajności — ograniczyć do tej miary, którą w dalszej perspektywie gospodarstwo społeczne wskazuje jako niezbędną: wagę tych ostatnich momentów w zupełności uznaję i doceniam. Nowy materjał dowodowy Laura jest dlatego bez znaczenia, że obciążony jest tym samym błędem zasadniczym. Spadek dochodu surowego w miarę powiększania się rozmiarów gospodarstwa nie może być tak bez wszystkiego tłumaczony wielkością gospodarstwa jako taką. Jedynie wówczas może być ustalona funkcja badanego czynnika, gdy działanie wszelkich innych wpływów jest wyłączone. Tu w pierwszym rzędzie znajduje sobie wyraz wpływ stopnia intensywności, zawisły od gatunku gleby i ekonomicznego położenia. Tu nie chodzi o obliczenie względnej przeciętnej („gewogene Mittelberechnung"), lecz o zdefinjowanie typu gospodarstw w danej grupie, na razie bez względu na ich liczbę. Jedynie posunięte dalej rozkładanie rozporządzalnego materjału w drodze metodycznej analizy na stopniowo różniczkowane grupy prowadzi do celu. Ale na to materjał Laura jest o wiele za szczupły. Jego zestawienie, oparte na podziale według systemów gospodarczych, nie może być przekonywujące dla tej samej przyczyny, że liczba gospodarstw w grupie nie daje

ustalić systemu, z jakim w danym razie mamy do czynienia: wszak jest tu tyle czynników do uwzględnienia. Problemu wogóle niepodobna ująć jedynie przy pomocy statystyki wartości pieniężnych. Przypominam Laurowi jeszcze raz statystykę Burga, przeprowadzoną według założeń Laura dla intensywnych stosunków nadreńskich, która dała zupełnie sprzeczne z laurowską teorją wyniki. Zapraszanie mnie przez Laura do Szwajcarji jest bezprzedmiotowe. Na szczęście mamy i w Niemczech dzielnych drobnych gospodarzy, których wysiłki możemy oceniać dowolnemi metodami. Obok nich mamy też dosyć gospodarzy folwarcznych, w pełni godnych naszej uwagi. Byłoby więc ze wszechmiar wskazane, by pan profesor Laur wybrał się np. do Prowincji Saskiej, aby tam zapoznać się kompetentnie ze stosunkami większej własności. Jeśli Laur zadanie swego życia upatruje w badaniu stosunków gospodarki włościańskiej, to taka wycieczka, dająca wgląd w stosunki gospodarstw folwarcznych, byłaby wskazana z uwagi na maksymę: *audiatur et altera pars*."

* * *

Mimowoli odbiera się wrażenie, że dla względów i z powodów, o których wspomnieliśmy na wstępie, dyskusja ta jest bodaj beznadziejna. Odbywa się jakby w dwuch równoległych płaszczyznach. Ostrza argumentacji nie krzyżują się, a przynajmniej rzadko.

* * *

Ale dyskusja ciągnie się dalej i nabiera powagi, pogłębia się, obejmując nowe czynniki, ba — nowe widnokręgi. Staje się coraz bardziej interesującą i bynajmniej nie widać jej końca. Widocznie dotyka ona zagadnień żywotnych, a w miarę, jak okres wojny oddala się za nami, jak praca produkcyjna, dzięki normalniejącym warunkom., nabiera tętna, różnicuje się i dostarcza bogatszego materjału obserwacyjnego — i badania naukowe stają się wdzięczniejsze. Pozyskujemy widoki, że praca w tym kierunku prowadzona z rozwagą i z rozmachem jednak — będzie coraz płodniejszą w trwałe owoce.

Jeszcze jeden moment warto tu podkreślić. Okres wojny światowej, który obfitował w potężne zaburzenia równowagi społecznej i gospodarczej (aprowizacja), sprowadził też pewien zamęt w ustalonych pojęciach z zakresu polityki agrarnej, w której zaczęto w wielu krajach fantazjować pod wpływem afektu. Wiele krajów, wskutek tych nieprzemyślanych krytycznie porywów, poniosło nieobliczalne, niepowetowane straty. Jeszcze znać w nich opary niezdrowe, które z trudnością ustępują żelaznym koniecznościom stosunków normalnych. Ale ustępują, bo ustąpić muszą.

Nie można odmówić kierownikowi wydziału organizacji gospodarstw Niemieckiego Towarzystwa Rolniczego zasługi, że się w stosunku do swego kraju przyczynił do wyprowadzenia umysłów swych rodaków ze stanu oszołomienia powietrzem wojennem, tragicznemi wstrząśnieniami tego nieszczęsnego okresu, jakim jest każda wielka wojna dla stosunków ekonomicznych wogóle, a dla stosunków posuniętej produkcji w szczególności.

Dr. Sagawe odważnie podjął analizę warunków, w jakich można bezkarnie zalecać powrót do gospodarki intensywnej w rolnictwie po przebytym kryzysie gospodarczym powojennym *). Postawił sprawę na ostrzu noża: „Utrzymanie własności, czy intensyfikacja?". Rozpad większej własności nastąpić tu może nie dlatego, że ta ustępuje małej własności pod względem zdolności do gospodarki intensywnej, bo to nie jest bynajmniej — zdaniem Sagawego — dowiedzione; ale dlatego, że intensywność nie da się w niektórych warunkach, np. w warunkach łagodniejącego dopiero stopniowo powojennego kryzysu ekonomicznego, dowolnie rozwijać, jak tego żądał prezydent Reichsbanku, dr. Schacht, stawiając to za warunek rozszerzenia kredytów rolniczych. Dr. Schacht, jak wielu dyrektorów banków, nawet państwowych, słabe ma wyobrażenie o stosunkach produkcji rolniczej, a nie chciał wówczas zrobić jej niezbędnych ustępstw, bo i znaczenia jej jako podstawy gospodarstwa narodowego nie doceniał. Właśnie po wojnach trzeba równowagi rolnictwa i jego potrzeb pilnować jak oka w głowie, jeśli się chce doprowadzić całość gospodarstwa narodowego, wszystkie jego części składowe, stopniowo napowrót do normalnego rozkwitu, zapewnić im przedewszystkiem harmonijne widoki rozwojowe.

Pracy Dr. Sagawego tu streszczać nie będziemy, bo uczyniła to świeżo „Gazeta Rolnicza"**). Przytaczamy ją tylko dlatego, że dała powód prof. Laurowi do nowej, wielkiej publikacji zeszłorocznej, wymierzonej głównie przeciwko wywodom Sagawego ***).

Prof. Laur zdaje się zdążać do dosyć bezwzględnej tezy, że nie ma warunków, w których intensywność nie byłaby na miejscu, jest zaś tylko rzeczą umiejętnego gospodarza stosować ją w sposób dla siebie korzystny. Przypominają się odczyty o granicach intensywności w Centralnem Towarzystwie Rolniczem w Warszawie, z przed kilku-

*) „Besitzerhaltung oder Intensivierung?" w „Berichte über Landwirtschaft" t. V. 1926. Bardzo ciekawe, o podobnej tendencji, uwagi o położeniu rolnictwa niemieckiego ogłosił w tym samym czasie Dr. Sagawe w „Mitt. d. D. L. G." (Nr. 22 z d. 29. V. 1926), streszczone w „Gaz. Roln." zesz. Nr. 25 z d. 18. VI. 1926 r.

**) „Gazeta Rolnicza", zeszyt Nr. 7. z dn. 17. II. 1928 r.

***) „Untersuchung ueber den Einfluss steigender Intensität auf den Reinertrag Landwirtschaftlicher Betriebe" w „Ber. ueber Landw" t. VI., 1927 r.

nastu laty (1912), w których wytrawny praktyk, Seweryn Czetwertyński, i wytrawny teoretyk, Stefan Moszczeński, dochodzili do podobnego, jakby, wniosku.

Teza, że podnoszenie produkcji w drodze intensyfikacji warsztatu rolnego nie może obniżać dochodu przedsiębiorcy, ma pewne pozory słuszności za sobą. Jest, powiedzmy, sympatyczną, zwłaszcza że tak doskonale harmonizuje z interesem spożywcy, prowadząc do obniżenia cen produktów rolnych, leży więc w ogólnym interesie gospodarstwa społecznego.

Prof. Laur udowadnia słuszność tej tezy konsekwentnie na podstawie materjału liczbowego swego, szwajcarskiego biura rachunkowości rolniczej i dochodzi do stwierdzenia, że jest ona słuszną we wszystkich grupach własności (szwajcarskiej). Czasem tylko, kuleje w ostatniej, najwyższej grupie, obejmującej gospodarstwa wielkochłopskie (powyżej 30 ha).

Nie mamy możności streszczania tutaj tej większej pracy prof. Laura, jakkolwiek zasługuje ze wszechmiar na szczegółowsze poznanie. Ograniczymy się do powtórzenia rzeczy prawdziwie najważniejszych z niej.

Całe dowodzenie prof. Laura zmierza do zniweczenia t. zw. prawa Turgot'a o obniżającym się dochodzie z ziemi w miarę przekroczenia pewnej granicy intensywności. Posiadany materjał dowodowy wydaje się Laurowi wystarczający dla usprawiedliwienia w całej pełni integralnej zasady intensywności.

Autor przytacza, że materjał jego z lat 1906—1913 dał już dostateczną podstawę do takiej opinji, korzystnej dla zasady intensywności. Jednak wywołała ona, jak i liczby, na jakich została oparta, sprzeciw ze strony niektórych ekonomistów. Podniesiono zwłaszcza jedno, że stopniowanie gospodarstw według klas intensywności można jednocześnie uważać za zgrupowanie tych gospodarstw podług systemów użytkowania ziemi, systemów organizacyjnych, stosunków przyrodniczych, lub rozmiarów gospodarstw badanych, że zatem wyliczone wyniki są wyrazem raczej innych wpływów, aniżeli stopnia intensywności. Sagawe przytaczał, że stopień intensywności należy mierzyć wysokością nakładu. Jednak liczby szwajcarskich gospodarstw z l. 1906—1913 dowodzą, że celowość intensywności nie powinna być oceniana na podstawie grupowania gospodarstw podług wysokości nakładów. Gospodarstwa intensywne wymagają, owszem, z reguły nakładów, lecz nie wszystkie gospodarstwa nakładowe są intensywne.

Tu Prof. Laur, przygodnie (w obszerniejszym odnośniku), rozprawia się z wywodami niejakiego Studensky'ego *), badającego zasady gospodarki intensywnej w warunkach chłopskich gospodarstw rosyjskich: „Wnioski Studensky'ego należy przyjmować z wielkiemi zastrzeżeniami. Opierają się one wszak zaledwie na 72 zamknięciach, wzięte są z okręgów, w których panują jeszcze wspólnota władania i trzypolówka z czarnym ugorem, w których brak zbytu dla ważnych wytworów intensywnego gospodarstwa karłowego (warzywa, owoce, jaja, trzoda i t. d.), a rolnik technicznie jest jeszcze bardzo zacofany. Dochodzi do tego rozdrobnienie własności, nie tak silne wprawdzie, jak w wielu okręgach szwajcarskich, ale szczególnie szkodliwe dlatego, że inne warunki utrudniają gospodarkę intensywną. **W każdym razie jest rzeczą zupełnie niedopuszczalną, aby porównywano gospodarstwa rosyjskie z szwajcarskiemi, względnie nawet, jak to znalazło miejsce w końcu pracy, z chińskiemi: rosyjskie gospodarstwa drobne byłyby w Chinach co do powierzchni wielkiemi**". Niepodobna niedostatecznej produkcyjności rosyjskich gospodarstw drobnych uważać za funkcję ich wielkości — mówi Laur dalej: w panujących obecnie w Rosji warunkach dla gospodarki intensywnej potrzebna jest dla samodzielności danej jednostki gospodarczej znacznie większa powierzchnia pomimo znacznie niższego poziomu potrzeb gospodarza. Gdzie są warunki osobiste i rzeczowe dla gospodarki intensywnej, w tych krajach intensywność osiąga najwyższy poziom swój w gospodarstwie drobnem, w którem zysk harmonizuje w wyższym stopniu z nakładem pracy, w którem zatem dochód społeczny jest najwyższy; a to jest ważniejsze od stosunku dochodu brutto do nakładu pieniężnego". „Ten moment jest szczególnie ważny dla krajów, w których powierzchni uprawnej nie da się więcej rozszerzyć: cóżby to pomogło, gdyby praca w gospodarstwie folwarcznem była o 10—20% wydajniejsza, ale dochód społeczny" (zysk czysty + nakład pracy) „spadł o połowę, a z 60% zatrudnionej w rolnictwie ludności musiało emigrować, lub powiększyło kadry bezrobotnych".

W tym całym, bardzo znamiennym wywodzie, wyróżniliśmy w druku ustęp, który jednak mocno przypomina dawniejszy zarzut Sagawego pod adresem Laura.

Wogóle Laur w ostatniej swojej pracy podkreśla na wstępie jeden ważny moment: godzi się na to, by dane ze stosunków szwajcarskich nie były stosowane w stosunkach innych krajów, jako miara absolutna; wyniki szwajcarskie mają przedewszystkiem być używane jako wskazówka metodologiczna.

*) „Intensität u. Pseudointensität in d. russischen Bauernwirtschaft" w „Ber. ueb. Landw." t. VI. 1927 r.

Przechodzi do zbadania opłacalności nakładów nawozowych, które doradza nawet przy dzisiejszych cenach w Niemczech. To samo odnosi do technicznie racjonalnego żywienia. Jeśli zaś dokupno nawozów pomocniczych i pasz treściwych opłaca się, to i użycie wysokoszlachetnych roślin uprawnych i zwierząt hodowlanych jest na miejscu. Hasło powrotu do względnej ekstensywności nie jest dzisiaj trafne dla niemieckich stosunków — wbrew Sagawemu. Autor określa pojęcie intensywności, dalej jej celowość (przedmiot ten wyczerpująco mają traktować wykłady warszawskie profesora Laura). Wspomina wyraźnie: „Wzmożenie intensywności znajduje sobie z reguły wyraz także w lepszem wyzyskaniu posiadanych już środków gospodarstwa i sił roboczych i dlatego prowadzi do potanienia produkcji: tu tkwi główne niebezpieczeństwo ograniczania intensywności" — w marnowaniu posiadanych już środków gospodarstwa i jego sił roboczych.

Potem przedstawia obszernie przyjętą metodę badania, polegającą na wyodrębnieniu i określeniu poszczególnych czynników, charakteryzujących stopień i grupę intensywności (jej rozpiętość). Wśród tych czynników nie widzimy, niestety, następujących: klimat (opady), gatunek gleby, jej nachylenie główne, różnice poziomu kultury ogólnej i zawodowej ludności zatrudnionej w rolnictwie okręgu, różnice stosunków komunikacji i zbytu i wogóle ogólno-ekonomicznych; są to czynniki stałe przeważnie, ale nie absolutnie, a nieuwzględnienie ich bezwarunkowo zabrania traktowania materjału szwajcarskiego porównawczo i przenoszenia go — nawet jako wskazówki metodologicznej — do innych stosunków.

Wycenienie wagi poszczególnego czynnika przy stosowanym przez autora systemie punktowym przedstawia znaczne trudności. Nadto przyznaje autor: „Każde gospodarstwo jest organizmem samodzielnym i jego wyniki są w wysokiej mierze funkcją **jednej** głowy". Stąd stosowana w „Sekretarjacie" metoda operowania przeciętnemi wyliczonemi z liczb względnych, określanych przy badaniu każdego poszczególnego warsztatu indywidualnie. W trakcie rozpoczętych już badań i zestawień uwzględnione zostały dodatkowo czynniki takie, jak zadłużenie i podział szczegółowszy czynnych w gospodarstwie sił roboczych. (Gospodarstwa najintensywniejsze są najsilniej zadłużone. W grupach gospodarstw, zaliczonych do najwyższych klas intensywności, udział własnych sił gospodarstwa w czynniku pracy był najwyższy).

Przytoczymy już tylko kilka wyników charakterystycznych: intensywne gospodarstwa znoszą łatwiej niskie ceny swych wytworów; w miarę podnoszenia się wielkości gospodarstwa spadał wprawdzie dochód brutto, ale wpływ intensywności pomimo to pokrywał w zupeł-

ności wpływ wielkości gospodarstw; wpływ wielkości gospodarstwa na wysokość nakładu pracy był znacznie silniejszy od wpływu intensywności; gospodarstwa większe oszczędzały pracy przy użyciu maszyn, podczas gdy w małych gospodarstwach nadmiar sił roboczych dawał się niekorzystnie we znaki, nie były one bowiem należycie wyzyskane; przy równej intensywności nakłady rzeczowe w małych gospodarstwach przenosiły takież nakłady większych; w grupach wszystkich wielkości nakłady podnosiły się w miarę postępującej intensywności podobnie jak spadały we wszystkich grupach intensywności w miarę postępującej wielkości gospodarstw; dochód czysty podnosi się we wszystkich grupach w miarę wzrostu intensywności, jednak grupa gospodarstw powyżej 30 ha jest tak szczupła, że nie można tutaj wyniku tego podawać bez zestrzeżeń; niema wszakże mowy o trafności prawa Turgota; drobne gospodarstwo jako źródło dochodu społecznego wybija się na czoło; badane gospodarstwa bez względu na wielkość dawały już przy nieznacznym wzroście cen rentę normalną tylko w warunkach gospodarki intensywnej; ulepszona trzypolówka opłaca się wyraźnie lepiej w gospodarstwach o wyższej intensywności; wzrastająca intensywność jest również uzasadniona w gospodarstwach pastwiskowych koniczynowych; gospodarstwa pastwiskowe z uprawą roli również zapewniają przy intensywnej gospodarce wyższy dochód czysty, jak i wyższy dochód społeczny; jednak granica opłacalnej intensywności osiągana jest w gospodarstwach pastwiskowych prędzej, niż w czysto-rolnych.

Autor dochodzi wreszcie do sformułowania ogólnego wniosku: „dochód surowy, dochód społeczny, jak i renta z rolnictwa wzrastają w miarę postępującej intensywności; odnosi się to do gospodarstw wszelkich wielkości i do wszelkich systemów użytkowania ziemi za wyjątkiem gospodarstw alpejskich" (Alpbetriebe — wysokogórskie gospodarstwa pastwiskowe), „zaś w szczególności odnosi się to stwierdzenie do gospodarstw czysto rolnych" (Ackerbaubetriebe).

Autor ponownie zaleca powtórzenie tych badań jego metodą w stosunkach niemieckich i na podstawie danych, zebranych dla użytku XIII Międzynarodowego Kongresu Rolniczego w Rzymie (1927), przytacza, że warunki cen dla gospodarki intensywnej w porównaniu do czasów przedwojennych w Niemczech pogorszyły się w słabszym stopniu, niż w Szwajcarji, że zatem niema powodu mniemać, by w Niemczech powrót do ekstensywności był na miejscu dzisiaj, gdy w gospodarstwach szwajcarskich wszelkich wielkości gospodarka intensywna się opłaca. Wprawdzie dane autora odnoszą się wyłącznie do gospodarstw włościańskich. Lecz przecie w Niemczech połowa ziemi rolniczo użytkowanej przypada na gospodarstwa poniżej 20 ha. Zresztą

liczby szwajcarskie nie mogą uprawniać, zdaniem prof. Laura, do przypuszczenia, że korzyści gospodarki intensywnej miałyby być w większych gospodarstwach mniejsze. Autor objaśnia, że z gospodarstw szwajcarskich w grupie największych pewna liczba jest wysokogórskich — nieodpowiednio położonych. Względy społeczne przemawiają zaś w jeszcze wyższym stopniu niż prywatno-gospodarcze za powrotem do intensywności w Niemczech i jej wzmożeniem w tamtejszych stosunkach: dochód z hektara podniesiony o 100 mk znaczy dla Niemiec 2,7 miljardów mk.; deficyt bilansu handlowego niemieckiego w r. 1925 wyniósł 4,3 miljardów mk, przywóz środków spożywczych, trunków i żywych zwierząt 4,2 miljardów mk., więc gdyby dochód społeczny rolnictwa z ha dał się w Niemczech przez stosowanie intensywniejszych metod gospodarki przy równych cenach podnieść o 160 mk. — deficyt bilansu handlowego byłby pokryty.

Wprawdzie chodzi o utrzymanie cen na opłacalnym dla intensywnej produkcji poziomie. Czy jednak prawdopodobny wzrost ludności Niemiec nie daje tu potrzebnych gwarancji?

W zakończeniu zaleca autor dobór staranny warsztatów rolnych, które mają przy podobnych obliczeniach służyć za materjał obserwacyjny i źródło liczb dla wyciąganych wniosków: lepiej użyć mniejszej liczby gospodarstw z rzetelną i dokładną rachunkowością, w której zwłaszcza inwentury dokonywane są sumiennie i umiejętnie, a i spożycie produkowanych wytworów przez rodzinę przedsiębiorcy należycie kontrolowane.

* * *

Sagawe nie pozostał Laurowi dłużny w odpowiedzi. W d. 1 lutego r. b., w czasie „Zielonego Tygodnia" w Berlinie, na zebraniu publicznem wydziału organizacji gospodarstw Niemieckiego Towarzystwa Rolniczego, poruszył on szereg zagadnień bieżących („Tagesfragen") z zakresu organizacji gospodarstw i na pierwszem miejscu z wyraźną krytyką odniósł się do ostatniej pracy Laura. Pragnąłem móc na tem miejscu powtórzyć główne myśli Sagawego, opierając się na tekście jego wykładu, jednak nie zdołałem tego tekstu od prelegenta uzyskać. Muszę więc polegać na pamięci i zastrzegam się co do tego, że mogę tu popełnić pewne niedokładności. Zresztą ustęp poświęcony w wykładzie berlińskim prof. Sagawego pracy prof. Laura, jak i cały wykład były bardzo krótkie, jakkolwiek treściwe.

Prof. Sagawe potraktował wystąpienie zeszłoroczne prof. Laura jedynie z ogólnego stanowiska. Zarzucił mu, po dawnemu, tendencyjność i brak danych miarodajnych, t. zn. niedostatki metody. Z naciskiem powtórzył, że stosunki szwajcarskie zupełnie nie upoważniają

prof. Laura do wnioskowania o zagadnieniach, związanych z formą produkcji rolniczej, reprezentowaną przez wielką własność. Wywody teoretyczne, abstrakcyjne są tu do niczego. Właśnie tylko indukcja, na którą się powołuje prof. Laur, jako na metodę rolniczego badania jedynie wskazaną, jest na miejscu i w tym przypadku; a do indukcyjnego wnioskowania o sposobach prowadzenia wielkiej własności i jej wyższości czy niższości w stosunku do gospdarstw małych prof. Laur nie posiada żadnych danych oryginalnych. Prof. Sagawe ponownie zastrzegł się publicznie przeciwko wskazówkom, udzielanym rolnikom niemieckim przez obcokrajowego uczonego, który powinien był wprzódy przeprowadzić w samych Niemczech odpowiednie studja.

Apoteozowanie bez miary formy drobnej własności rolnej ze strony prof. Laura, przywodzi mimowoli na pamięć ironiczną uwagę prof. Krzymowskiego z Wrocławia, że drobna własność ma wyjątkowe dane do hodowli, bo o tyle więcej zachwaszczone pola od gospodarstw folwarcznych...

Relata refero. Że zaś lecą wióry, gdzie rąbią drwa — niech mnie za to czytelnik nie wini; że nie będzie mnie za to winił sam nasz Gość Szanowny, profesor Laur, jestem tego pewny, boć jest jednym z rąbiących i nie zwykł uchylać się od odpowiedzialności za wypowiadane poglądy.

Całą tę dyskusję przytoczyłem tu i w wyciągach najtreściwszych powtórzyłem w „Rolniku Ekonomiście“ dlatego, że posiada ona i dla polskich stosunków znaczenie pierwszorzędne. Dyskusja ta, *mutatis mutandis*, trwa i u nas i nie możemy, nie mamy prawa pozostawać obojętnymi na analogje w obcych stosunkach.

Szczera wdzięczność należy się od nas, przeciwnie, profesorowi Laurowi, i tem bardziej, że zechciał on właśnie wejść i z nami w bezpośredni kontakt osobisty i przybyć do nas z cyklem wysoce pouczających wykładów. Wprawdzie porusza w nich tematy wyłącznie prawie teoretyczne, lecz o te fundamenty przecie chodzi przedewszystkiem: właściwy kierunek polityki agrarnej na nich opiera się najbezpieczniej.

* * *

A Laur-działacz?

Nie śmiem twierdzić, by był jeszcze ciekawszy od uczonego, bo mógłbym być fałszywie zrozumiany. Jedno zasługuje w każdym razie na podkreślenie i podniesienie z naciskiem, że połączenie w jednej osobie badacza i praktycznego działacza, jakkolwiek kryje niejedno niebezpieczeństwo dla obu stron jednego typu, zawiera zarazem źródło niewątpliwych korzyści. Polityka agrarna — a o nią tu chodzi w pierw-

szym rzędzie — jest dziedziną, która owocnie rozwijana być może tylko, gdy wspiera się w równej mierze na fundamentach naukowych, jak na odczuciu żywych stosunków. Rzadki to dar, bo doktrynerów rodzi zarówno wiedza, jak życie. Człowieczą dolą jest niedoskonałość, więc najczęściej istota jego faluje i to jest jej szczęściem skądinąd, inaczej skostniałby w bezdusznej formie i wnet stałby się rupieciem.

* * *

Młodzieńczość porywów, entuzjazm żywiony mocnym ideałem społecznym, patryjotyzm niczem nie poskromiony oto cechy, składające się może w pierwszym rzędzie na typ Laura=działacza.

Akcja jego społeczna i społeczno=polityczna obraca się od wielu lat=dziesiątków w ramach stworzonego przez niego samego warsztatu pracy — Szwajcarskiego Związku Włościańskiego i jego „Sekretarjatu", czyli organu badawczego i wykonawczego.

O tej organizacji mamy dane i w literaturze polskiej. Można powiedzieć, że Związek Laura zasłużył sobie w Polsce na popularność.

W księdze pamiątkowej, wydanej w r. 1922 z okazji 25=lecia Związku*), zawiera przedmowa pełen głębokiej treści ustęp:

„Działalność Związku Włościańskiego nie ograniczyła się do troski o interesy gospodarcze rolnictwa. Kierownikom włościaństwa zależało na tem, by utrzymać w ludności wiejskiej zmysł dla wyższych celów człowieka. W wielkich zagadnieniach ojczystych Związek zawsze wskazywał w słowie i piśmie na obowiązki obywatela szwajcarskiego. Stan włościański szwajcarski w ostatniem 25=leciu nietylko poprawił swoje położenie gospodarcze, lecz podniósł także swe wewnętrzne wartości, urósł duchowo i moralnie, powziął nowe zaufanie do siebie i przyszłości swojej. Włościanin stał się świadom swej siły i znaczenia i pragnie mieć głos w sprawach publicznych. Twarda praca, zależność od przyrody i zmysł religijny ludności wiejskiej uchronią chłopa od pychy, ale życzy on sobie być uznanym za równouprawnionego obywatela".

* * *

W d. 5 grudnia r. ub. prof. dr. Laur przemawiał na dorocznym zjeździe delegackim Związu Włościańskiego w Bernie. Jak wiem od świadków, było to wystąpienie pierwszorzędne, w czasie którego ten urodzony trybun ludowy w todze profesora, w nastroju wyjątkowego podobno podniesienia ducha, wykładał przez dwie godziny tysiącowi słuchaczy program polityczny szwajcarskiego włościaństwa, a daleko

*) „Festschrift herausgegeben vom Schweizerischen Bauernverband zu seinem 25=jährigen Jubiläum", Brugg 1922. Str. 202 zw. 8=ki

po za granice swego kraju dawał wskazówkę, jak się broni interesów gospodarstwa narodowego wogóle, a rolnictwa krajowego, opoki tamtego gospodarstwa, w szczególności*).

Na wstępie ganił odstępstwo pewnych kół włościańskich od Związku, które, przez nieświadomość, dopuściły do niekorzystnego dla monopolu zbożowego głosowania. „Jest ciasnotą naszych przeciwników jeśli przypuszczają, że Związek nasz prowadzi jednostronną politykę interesów". „My mamy jedną zasadę: budować, żyć i dać żyć innym. Stoimy przytem na gruncie chrześciańskim. W rodzinie upatrujemy pomyślność ludzkości. Szanujemy własność i odrzucamy walkę klas. Ale jesteśmy za ograniczeniem pogoni za zyskiem. Nawet popieramy pożyteczne przedsiębiorstwa państwowe. W czasach, w których wielki kapitał, handel i przemysł, rzemiosło i rękodzieło kostnieją w kartelach i trustach, porozumieniach i związkach cen, nie powinno nas też przerażać pojęcie „monopoli państwowych", gdy chodzi o ochronę małych wytwórców i spożywców. Odrzucamy stanowczo bezduszny menczesteryzm ekonomiczny, t. zw. liberalizm ekonomiczny. Menczesteryzm, którego wpływy wzrastają niestety i w genewskiej Lidze Narodów, uznaje prawo bytu jedynie przedsiębiorstwa, rentującego się w wolnej konkurencji, co się nie rentuje — niech ginie. My wszakże pytamy: cóż jest godne jako takie utrzymania dla narodu i ludzkości, gdzie są najlepsze, najcenniejsze pierwiastki narodowe? i odpowiadamy: te musimy utrzymać, bez względu na to, czy rentują się w wolnem spółzawodnictwie, czy nie. Menczesteryzm powiada: co przynosi zysk, jest warte utrzymania. My odpowiadamy: co jest godne utrzymania, musi przynosić zyski. Dla menczesteryzmu gospodarka jest jeno interesem, dla nas stanowi ona podstawę moralnego współdziałania. Sprawa społeczna da się rozwiązać, jedynie pod znakiem miłości bliźniego. Dlatego musimy zarówno zwalczać zasadę liberalnego menczesteryzmu, polegającego na doborze na podstawie zysku, jak i walkę klas socjalnej demokracji!

W celu udzielenia pomocy biednym i słabym jesteśmy zgodni z socjalistami, ale różnią nas drogi. Nimi powoduje nienawiść do lepiej sytuowanych, nami — miłość do tych, którzy mimo pilności i gorliwości są uciskani. Niech nas nikt nie ma za holownika kapitału, jak i za popiętnika socjalizmu. Naszym ideałem jest pojednanie klas. Dążymy do najwyższej produkcji oraz sprawiedliwego podziału wytworów między przedsiębiorców, robotników i oszczędzających; żądamy

*) por. „Stenogramm der Verhandlungen der ord. Delegiertenversammlung des Schweizerischen Bauernverbandes, Montag den 5 Dezember 1927", Nr. 88 „Mitt. d. schweiz. Bauernsekretariates", Brugg 1928 r.

ograniczenia wielkich zysków, nie zawdzięczanych wysiłkowi, swobody inicjatywy i niezależności, ale i ochrony robotnika, urzędnika i drobnych samoistnych egzystencyj. Ważniejszym od drogi jest cel końcowy. Jesteśmy przekonani, że utrzymanie stanu włościańskiego stanowi warunek najpierwszy pomyślności narodu. Dalsze uprzemysłowienie naszego kraju może być naszym losem, w żadnym razie nie będzie naszem szczęściem i nie jest pożądane. Dlatego żądamy polityki gospodarczej, którąby ochroniła i utrzymała stan włościański".

Z kolei wszedł mówca w szczegóły. Mówił o wykształceniu włościaństwa do intensywnej gospodarki. Zalecał i dla szwajcarskich stosunków tak rozwinięte w innych krajach środki, jak fachowych doradców, Koła doświadczalne, Kółka kontroli, Koła porady. Zalecał rządowi podniesienie subwencyj dla rolnictwa, bo „czyż chodzi tylko o to, by maszyna była zdolna do pustego biegu, a istotnie szkoda było surowców na inwestycje produkcyjne?". A teraz rozwój spółdzielczości: „Jeśli braterstwo z rzemiosłem i rękodziełem miałoby być okupione ograniczeniami organizacji spółdzielczej, to byłaby to za wysoka cena. Spółdzielczość stanowi dla chłopa zawsze najbezpieczniejsze oparcie wobec rozczarowań i przypadkowości polityki". Spółdzielczość kredytowa nie może także być osłabiana względami na banki i banczki. Trzeba jasno widzieć, że główną winę drożyzny wytworów rolnictwa niosą płace, procenty, podatki, taryfy przewozowe, należności płacone przez rolników rękodziełom i przemysłowi. „Nie zwalczamy wywozu kapitału jako takiego, żądamy tylko, by potrzeba wewnętrzna była uwzględniona przedewszystkiem i na przystępnych warunkach. Nie należy się łudzić: obniżenie kosztów produkcji rolnej nie jest u nas możliwe. Polityka tanich środków żywności jest błędną zresztą i pozbawioną poczucia sprawiedliwości. Proudhon powiedział: „własność jest kradzieżą". Ja zaś twierdzę: własność jest urzędem, służbą, obowiązkiem racjonalnego a produkcyjnego zarządzania majątkiem i jego użytkowania. Sprawy się mają inaczej: gdy się producentom i ich robotnikom odmawia sprawiedliwej ceny i płacy, niezbędnej im dla życia, wówczas zdobywanie środków do życia przeobraża się w wyzysk słabszych i pogoń za zbytkiem". Dalej mówca przeszedł do metodycznej obrony cen mleka, bydła, mięsa. Poruszył kwestję ceł, poczem poddał krytyce politykę Konferencji ekonomicznej w Genewie: „Odbieram wrażenie, że zakłada się tutaj starzejącej Europie pętlę na szyję. Młode państwa zamorskie i wschodnie postanowiły zawojować stare kraje kulturalne, najprzód rolniczo, potem w zakresie przemysłowym. Własnych ceł przemysłowych nie zmieniają, ale Europa ma im otworzyć drzwi". „Nadchodzi godzina

pojednania się rolnictwa z przemysłem i rzemiosłem dla wspólnej obrony przeciw wolnohandlowcom, którzy pragną sprzedać rynek wewnętrzny za miskę soczewicy. Tymczasem rzeczą znacznie ważniejszą dla wolnego handlu i obrotu światowego jest, by każde państwo było gospodarczo zdrowe". Profesor Laur wypowiedział się raz jeszcze stanowczo za utrzymaniem monopolu zbożowego. Żądał ochrony specjalnej gospodarstw małorolnych; przeciwdziałania wyludnianiu się okręgów wysokogórskich (Alpgebiete), prowadzących gospodarstwa pastwiskowe, poczynające się gorzej rentować; rozszerzenia zastosowań przemysłu domowego i rozwinięcia gałęzi ubocznych gospodarstwa wiejskiego celem zapełnienia w sposób korzystny martwych zwykle dosyć miesięcy zimowych rolnika; wreszcie podniesienia istotnych wartości folkloru i rozwinięcia ich w sposób odpowiadający nowoczesnym wymaganiom, zwłaszcza przy pomocy inicjatywy kobiet.

Na zakończenie wrócił jeszcze raz do krytyki przesadzonego uprzemysłowienia naszych czasów: „Osławione niebezpieczeństwo „upadku kultury zachodniej" leży nie w naturalnem rzekomo starzeniu się jej, lecz w jej industrjalizacji". „Mocny stan włościański oznacza siłę, zdrowie i wydajność całego narodu". „Po obniżeniu cen środków żywności przyjdzie kolej na obniżenie płac robotniczych, aby na ruinach rolnictwa zdobywać taniemi wytworami przemysłowemi obce rynki. Taka polityka uczyni wkońcu z narodu szwajcarskiego naród podbity, który za niskie płace będzie wysługiwał się obcym. Polityka nasza korzeni się w kraju rodzinnym, w pracy dla własnego narodu i niezależności Ojczyzny. Tu są i pozostaną mocne korzenie naszej siły".

* * *

Siłą tej polityki jest jej konsekwencja. Ten sam program i tego samego ducha znajdujemy już w r. 1913, jeszcze przed wojną w piśmie ulotnem Związku Szwajcarskiego („Der Schweizerische Bauernverband, seine Entstehung und Organisation, seine Aufgaben und seine Erfolge"), rozwijającem bieżące (na r. 1913) zadania programowe: „Nizkie ceny na wytwory rolne i drożenie wytwórczości podkopują istnienie rolnictwa. Wyludnianie się wsi rozwinie się w potężny prąd i po dwóch czy trzech dziesięcioleciach ideał demokratów socjalnych zostanie osiągnięty, samodzielny stan chłopski zniszczony, panowanie proletarjatu na stałe ugruntowane i droga do „państwa przyszłości" wyrównana. Miast do zbawienia jednak, droga ta prowadzi do pogrzebania naszej kultury, do nędzy powszechnej i utraty wolności i niezależności Szwajcarji. Narody, które natomiast potrafiły utrzymać swój stan chłopski, położą może wówczas rękę na nasze posiadanie i przekłują

Starając się znaleźć przyczynę tego zwyżkowego ruchu, nie możemy szukać jej w stanie zapasów pszenicy zarówno na rynkach, jak i u producentów. Jużeśmy mieli sposobność parokrotnie stwierdzać, że zapasy pszenicy w krajach eksportujących nie tylko że są wystarczające na pokrycie zapotrzebowania w r. 1927/28 w krajach importujących zboże, ale nawet pewna ilość zboża pozostanie jako remanent na rok gospodarczy 1928/29. Ilości pszenicy eksportowej wynoszą około 245 miljonów kwintali, potrzeby zaś importu w krajach pokrywających deficyty zbożowe przywożonem zbożem szacowane są na 210 miljonów kwintali.

Wiemy jednak, że rynki zbożowe, a szczególniej rynek amerykański jest czuły na wszelkiego rodzaju informacje, wpływy postronne i t. p. Otóż w chwili obecnej mogą taki wpływ na ceny okazywać informacje o powierzchniach zasianych i o stanie zasiewów. Powierzchnia zasiana pszenicą ozimą w półkuli północnej w sumie zwiększyła się, jak to widać z poniższej tabeli.

Zasiano pszenicą ozimą miljonów hektarów:

	1927—28	1926—27	Przeciętnie w latach 1921-22 — 1925-26
Europa	20,2	20,3	19,4
Kanada i Stany Zjednoczone . .	19,8	18,0	17,6
Indje Brytyjskie	12,4	12,3	12,0
Afryka północna	2,9	2,9	3,0
	55,3	53,5	52,0

Jednakże zwiększenie to przypada głównie na Amerykę Północną i, przedewszystkiem, Stany Zjednoczone (gdyż Kanada pszenicy ozimej uprawia niewiele). Ale w ciągu grudnia, stycznia i lutego w Stanach Zjednoczonych panowała pogoda bardzo niesprzyjająca dla zasiewów: przez grudzień i styczeń panowała tam bezwzględna posucha, w styczniu przy całkowitym braku śniegu nastąpiły silne mrozy i zasiewy, które dzięki suchej jesieni nie mogły dostatecznie rozwinąć się i wzmocnić, ucierpiały bardzo. Śnieg upadł dopiero w drugiej połowie lutego. Szkody poczynione w zasiewach nie są jeszcze dokładnie ustalone, jednak muszą być znaczne. Na takie pogorszenie konjunktur przyszłego urodzaju giełdy amerykańskie zareagowały dość szybko. Za giełdami amerykańskiemi poszły giełdy europejskie, na których nastrój zwyżkowy był podtrzymany jeszcze przez alarmujące wiadomości z niektórych miejscowości europejskich, gdzie znaczne szkody wyrządziły nadmierne opady.

Że zwyżka cen nie jest spowodowana nadmiernem zapotrzebowaniem pszenicy z Europy, najlepszym dowodem jest to, że transporty pszenicy w poszczególnych tygodniach lutego i marca 1928 roku były mniejsze, niż w odpowiednich okresach 1927 roku, mianowicie wahały się w granicach od 4 do 5 miljonów kwintali, gdy w roku ubiegłym od $4^1/_2$ do 6 miljonów kwintali tygodniowo. Do dnia 10 marca 1928 roku przewieziono od początku roku gospodarczego z krajów eksportujących pszenicę 134 miljony kwintali, gdy w tymże okresie 1927 roku 135 miljonów kwintali, przyczem trzeba brać w uwagę bardzo wielkie dostawy zboża na początku roku gospodarczego, kiedy w Europie zapasy ubiegłej kampanji były wyczerpane.

Za zwyżką ceny pszenicy pociągnęły w górę ceny żyta i owsa.

Przytem wzrost cen żyta był nawet większy, gdyż ceny pszenicy wzrosły na giełdach amerykańskich o 35—39 centów na kwintalu, zaś żyta — o 42—43 centy na kwintalu. Jest to zrozumiałe ze względu na gorszy w r. 1927 urodzaj żyta, niż pszenicy, oraz na to, że zapasy tego zboża są ograniczone wogóle.

Ceny żyta za q (= 100 kg.) w dolarach:

Okres	Chicago N 2	New York N 2	Hamburg Westhern Rye cif	Berlin Krajowe
16/I—21/I	4,32	4,90	5,02	5,62
23/I—28/I	4,42	4,92	4,99	5,62
30/I— 4/II	—	4,87	4,95	5,52
6/II—11/II	4,37	4,85	4,93	5,52
13/II—18/II	4,45	4,93	5,06	5,59
20/II—25/II	—	5,07	5,17	5,65
27/II— 3/III	4,70	5,16	5,17	5,69
5/III—10/III	4,79	5,28	5,39	5,90

Jeżeli teraz przejdziemy do rynku polskiego, to odrazu możemy stwierdzić zupełnie analogiczny ruch cen pszenicy.

Ceny pszenicy za q (= 100 kg):

Okres	Giełda w Warszawie		Giełda w Poznaniu	
	w złotych	w dolarach	w złotych	w dolarach
16/I—21/I	51,25	5,76	46,40	5,21
23/I—28/I	50,90	5,72	45,90	5,16
30/I— 4/II	49,80	5,60	45,20	5,08
6/II—11/II	50,75	5,70	45,00	5,06
13/II—18/II	50,35	5,66	45,20	5,08
20/II—25/II	51,30	5,76	46,40	5,21
27/II— 3/III	52,15	5,86	47,65	5,35
5/III—10/III	54,60	6,14	49,65	5,58

Widzimy, że w Polsce zwyżka cen rozpoczęła się jednocześnie ze zwyżką cen zagranicą, co jest dowodem, że musiała działać wspólna przyczyna, lub też że ceny giełd zagranicznych oddziałały bezpośrednio na ceny wewnętrznego polskiego rynku. Jedynie różnica cen w okresie od początku lutego jest w Polsce większa, mianowicie dosięga 50—54 centów na kwintalu (w przeliczeniu cen w złotych na dolary).

Ceny żyta wykazują ten sam ruch.

Ceny żyta za q (= 100 kg.):

Okres	Giełda w Warszawie		Giełda w Poznaniu	
	w złotych	w dolarach	w złotych	w dolarach
16/I—21/I	40,30	4,53	39,65	4,46
23/I—28/I	39,80	4,47	39,10	4,39
30/I— 4/II	39,70	4,46	38,65	4,34
6/II—11/II	38,90	4,37	38,60	4,34
13/II—18/II	39,50	4,44	38,85	4,37
20/II—25/II	39,65	4,46	39,70	4,46
27/II— 3/III	40,85	4,59	42,25	4,52
5/III—10/III	41,45	4,66	42,30	4,75

W przeciwieństwie do giełd zagranicznych, gdzie cena żyta wzrosła więcej, niż cena pszenicy w Polsce, cena żyta (w przeliczeniu na dolary) od początku lutego wzro-

sła tylko o 29—41 centów na kwintalu — Polska ma dużą produkcję żyta i małą pszenicy, zaś dla importu pszenicy przeszkadza zakaz przywozu.

Jęczmień i owies również zwyżkowały zarówno na giełdach polskich, jak i zagranicy, zaś importowi pszenicy przeszkadza zakaz przywozu.

Ceny za q (= 100 kg.) w dolarach:

Okres	Jęczmień		Owies		
	Warszawa	Berlin	Warszawa	Chicago	Berlin
16/I—21/I	4,67	5,83	4,19	3,97	4,90
23/I—28/I	4,65	5,83	4,18	3,97	4,94
30/I— 4/II	4,59	5,84	4,19	3,96	4,92
6/II—11/II	4,66	5,84	4,17	3,98	4,93
13/II—18/II	4,67	5,87	4,23	4,02	5,11
20/II—25/II	4,69	5,95	4,33	4,12	5,19
27/II— 3/III	4,70	5,98	4,32	4,13	5,27
5/III—10/III	4,78	5,99	4,58	4,24	5,31

Od początku lutego ceny jęczmienia na giełdzie warszawskiej wzrosły (w przeliczeniu na dolary) tylko o 19 centów na kwintalu, ceny zaś owsa wzrosły w tymże okresie na giełdzie warszawskiej o 41 centów, gdy w Chicago tylko o 28 centów.

Wyżej staraliśmy się wyjaśnić przyczyny zwyżkowego ruchu cen zboża zagranicą. Co się tyczy Polski, to przedewszystkiem jest tu oddziaływanie rynków zagranicznych, lecz działają niewątpliwie tu i wewnętrzne czynniki. Możemy po części do tych czynników zaliczyć konjunktury przyszłego urodzaju. O ile chodzi o powierzchnię zasianą oziminami, to w jesieni 1928 roku w stosunku do jesieni 1927 r. wzrosła ona o 1,4%, przytem zarówno wzrosła powierzchnia zasiana pszenicą jak i powierzchnia zasiana żytem: pierwsza o 22 tysiące hektarów, druga o 63 tysiące hektarów. Zima aż do lutego była dość sprzyjająca dla zasiewów. Dopiero w lutym szata śnieżna zniknęła w większej części Polski, mrozy zaś, chociaż niewielkie, trwały bez przerwy nawet parę dni po 20-tym marca. Taki stan pogody wywołał obawy znaczniejszych strat w zasiewach. Niewątpliwie jest to psychologiczna przyczyna oddziałująca na równi z wpływem zagranicy na zwyżkę cen. Oddziaływa ona dwojako: jako przypuszczenie wysokich cen w przyszłym roku gospodarczym, oraz wpływając na przetrzymywanie zapasów zboża ze względu na spodziewaną z jednej strony zwyżkę cen i w obawie braku zboża z drugiej strony. Ponieważ zaś rynek zbożowy polski wogóle jest niezorganizowany, dalej, jak już nieraz wykazywaliśmy poprzednio, dostawom zboża na rynek przeszkadzają często roboty pilne i warunki klimatyczne, i w latach normalnych do lutego na rynki polskie jest dostarczane tylko około 3/4 całej ilości rynkowej, każde późniejsze zmniejszenie przez producentów dostaw zboża wywołuje wielkie trudności i decyduje o zwyżkowym ruchu cen.

Rezerwy zbożowe, będące w rozporządzeniu rządu i organizacyj, były tak małe, że o jakimś poważnym wpływie na ceny niema co mówić.

To są zasadnicze przyczyny zwyżkowego ruchu cen. Czy ta tendencja się utrzyma, narazie trudno powiedzieć, będzie to zależało i od kształtowania się cen na rynkach zagranicznych i od wyjaśnienia rzeczywistego stanu zasiewów w Polsce, i od wielu innych okoliczności, jako to: pogoda, roboty polne, święta i t. p.

W każdym razie, nie przypuszczamy, żeby zwyżka cen była w Polsce wywołana rzeczywistym brakiem zboża. Urodzaj 1927 roku był wprawdzie przeciętny, lecz w każdym razie musiał być wystarczający, przytem, ponieważ przed początkiem obecnego roku gospodarczego był dość znaczny import zboża (głównie pszenicy), pozostały

pewne remanenty, chociaż niewielkie, ale zawsze zwiększające aprowizacyjną rezerwę. Nadwyżek zboża eksportowego Polska nie miała, jak już o tem mówiliśmy, lecz na swoje wewnętrzne potrzeby zboża powinno było wystarczyć.

W każdym bądź razie naszem zdaniem przyczynami podtrzymującemi tendencję zwyżkową cen zboża są kształtowania cen na rynkach zagranicznych i przedewszystkiem niemieckim, a następnie czynniki psychologiczne na tle obaw o urodzaj i techniczne niezorganizowanie handlu zbożowego w Polsce.

Edward Szturm de Sztrem.

Korespondencje zagraniczne.

Włochy.

Utworzenie prowincjonalnych urzędów i Rad Gospodarczych.

Rzym, w styczniu 1928.

Na mocy postanowień rządu włoskiego utworzone zostały prowincjonalne urzędy gospodarcze, mające zastąpić prowincjonalne izby handlowe i rolnicze w myśl zasady łączności poszczególnych dziedzin gospodarczych. Instytucje te są zależne od ministerstwa ekonomji państwowej i mają na celu popieranie rozwoju gospodarczego poszczególnych prowincyj. Między innemi mają one za zadanie śledzenie lokalnego ruchu gospodarczego i społecznego i mogą występować jako strona pozywająca w zastępstwie ministerstwa w sprawach o oszustwa, wydają świadectwa pochodzenia towarów, prowadzą notowania cen i t. d. Oprócz tego pełnią funkcję sekretjartów powołanych jednocześnie prowincjonalnych Rad gospodarczych, do których kompetencyj należą następujące sprawy: 1) wnioski do rządu celem zapewnienia rozwoju ekonomicznego prowincji, 2) wnioski do rządu w sprawie zmian i stosowanie programów w instytucjach oświatowych, 3) propaganda zakładania szkół zawodowych, 4) opracowywanie specjalnych rozporządzeń o charakterze prowincjonalnym, mających na celu ułatwienie w zastosowaniu ustaw państwowych, dotyczących rolnictwa, przemysłu, handlu i t. d., 5) opinjowanie rozporządzeń, dotyczących policji wiejskiej, organizowania jarmarków i targów i innych spraw, dotyczących produkcji, kredytu, oszczędności i t. d., 6) zarząd giełdami handlowemi i t. d.

Rady składają się z członków obieralnych w liczbie nie mniej niż 12 i nie więcej niż 28, których desygnują: a) instytucje prowincjonalne, których działalność jest zbliżoną do kompetencji Rad, b) organizacje syndykalne prawnie uznane. Do udziału w ich posiedzeniach mogą być zapraszani specjalni funkcjonarjusze. W ciągu 1927 r. urzędy i rady gospodarcze miały być wprowadzone w całem państwie. *G. C.*

Kronika krajowa.

A. Finanse i kredyt:

Kronika finansowa. W okresie sprawozdawczym t. j. od dn. 7 ub. m. do dn. 23 ub. m. na giełdzie walutowej zapotrzebowanie — stosunkowo niewielkie, pokrywane było przez Bank Polski, przyczem część zapotrzebowania dewiz europejskich pokrywały banki prywatne. Z dewiz notowano: New-York bez zmian po kursie 8,90, Londyn w granicach 43.48$^1/_2$—43.52$^1/_4$, Włochy 47.18—47.11, Szwajcarję 171.63—171.77$^1/_2$.

Za dolara w obrotach prywatnych płacono od 8.88$^1/_4$ do 8.90. Dla złota na początku omawianego okresu panowała tendencja mocna przy odczuwanym braku mater-

jału, następnie zainteresowanie znacznie się zmniejszyło i złoto notowano w granicach 4.70—4.77.

W obrotach międzybankowych notowano: Gdańsk w granicach 173.98—173.88; Berlin 213.15—213.07; czerwoniec 3.25—3.30 dol.; New-York Kabel dol. 8,9160—8,9142½.

Na giełdzie papierów procentowych notowano 8% listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego oraz 8% obligacje komunalne tego banku po 94% nom. wartości, również notowano po 94% nom. wartości 8% listy zast. Państwowego Banku Rolnego, zaś 8% listy zastawne złotowe Tow. Kredytowego Ziemskiego w Warszawie kształtowały się po kursie 83. Na giełdzie warszawskiej zanotowano w okresie sprawozdawczym 8% listy zastawne Tow. Kredytowego Ziemskiego we Lwowie po kursie 94. Na giełdzie poznańskiej 8% listy dolarowe Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego spadły na początku omawianego okresu do kursu 95, na którym się następnie utrzymały. Państwowy fundusz kredytowy utworzony w związku z wykonywaniem planu stabilizacyjnego zmniejszył się w pierwszej dekadzie marca o dalszych 4,3 miljon. zł.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 26 lutego (Dz. Ustaw Nr. 20) upoważnia Ministra Skarbu do ulokowania 75 milj. zł. zapasów kasowych w papierach procentowych posiadających bezpieczeństwo pupilarne. Rozporządzenie to ma na celu zmniejszanie nagromadzenia unieruchomionych rezerw skarbu Państwa powstałych z nadwyżek budżetowych; niewątpliwie suma ta zasilając rynek pieniężny przyczyni się do złagodzenia odczuwanego powszechnie braku pieniądza.

B. Spółdzielczość:

Spółdzielcze kursy korespondencyjne. Coraz większe zainteresowanie szerzy się wśród mas pracujących nową, jak na nasze stosunki, formą nauki zapomocą kursów korespondencyjnych. Gdzieindziej na Zachodzie ta forma nauczania, a szczególnie dokształcanie, całkowicie się upowszechniła. U nas dopiero czynimy w tym względzie pierwsze próby, i trzeba przyznać, wielkiemi krokami idziemy naprzód.

Drugi rok istnienia spółdzielczych kursów korespondencyjnych, prowadzonych przez Związek Spółdzielni Spożywców w Rzeczypospolitej Polskiej,, wykazał zwiększające się zainteresowanie tą szkołą z dnia na dzień.

Program kursów obejmuje zagadnienia praktyczne i teoretyczne spółdzielczości spożywców. Kursy mają za zadanie kształcenia a w pierwszym rzędzie dokształcanie zawodowe pracowników spółdzielczych.

Dnia 15 kwietnia r. b. rozpoczyna się na spółdzielczych kursach korespondencyjnych III-ci i ostatni trymestr w roku szkolnym 1927/28. — Zapisy przyjmuje i wszelkich bliższych informacyj udziela Sekretarjat Warszawa, ul. Grażyny 13, skrz. p. 38 do dnia 15 kwietnia r. b.

Osoby, zapisane w tym terminie z obranych przedmiotów rozpoczną naukę od początku t. j. od pierwszego wykładu.

C. Ustawodawstwo:

Statystyka produkcji rolnej (rozp. Rady Ministrów z dn. 2 ub. m. D. U. Nr. 29, poz. 276). Zarządy gmin wiejskich i miejskich będą prowadzić stałe rejestry produkcji rolnej, zawierające wiadomości statystyczne odnośnie obszaru upraw rolnych, produkcji roślinnej oraz ilości zwierząt gospodarskich według wzorów ustalonych przez Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa.

Rejestry zawierać winny zestawienia:

a) obszarów gospodarstw rolnych z podziałem na użytki, oraz zasiewów i zbiorów,
b) ilości bydła, trzody i owiec.

Rejestry powinny być sporządzane corocznie na podstawie badań, przeprowadzanych przez zarządy gmin w terminach następujących: rejestr produkcji roślinnej do 15. XI., a — zwierząt gospodarskich, wyrażający ilościowy stan na 30. VI. — do dnia 15. IX.

Corocznie zarządy gmin ustalą przeciętną wysokość z 1 ha następujących ziemiopłodów: żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, kukurydzy jadalnej, ziemniaków, grochu, peluszki, gryki, lnu, siana z koniczyny i wreszcie łącznie siana z łąk jedno- i dwukośnych. Gminy ustalą również wysokość zapasów płodów rolnych. Powiatowe władze administracji ogólnej kontrolują i zestawią powyższe dane dla swego powiatu, i będą dostarczały te dane wyższym władzom w terminach i sposób ustalony przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

Osoby fizyczne i prawne, produkujące, handlujące hurtowo, przerabiające i przechowujące płody rolne oraz posiadające bydło, trzody i owce, są obowiązane do udzielena zarządom gmin wyjaśnień zgodnych z prawdą pod rygorem grzywny do 500 zł.

Reforma rolna. Na mocy rozporządzenia Prezydenta z dn. 6 ub. m., o ile w czasie przewidzianym w rozporządzeniu o terminach ogłaszania i wykonania planów parcelacyjnych i wykazów imiennych, okaże się, że oznaczone w wykazie obszary nie zostały rozparcelowane, względnie nie zostały sprzedane Państwowemu Bankowi Rolnemu, okręgowe urzędy ziemskie mogą w razie gdy parcelacja jest już rozpoczętą, zamiast przystąpić do przymusowego wykupu, wykończyć parcelację na koszt i niebezpieczeństwo właściciela lub osób i instytucyj upoważnionych do parcelacji.

W myśl rozp. Prezydenta z dn. 7 z. m. właścicielowi nieruchomości, przymusowo wykupionej na mocy ustawy o wykonaniu reformy rolnej, lub przejętej na podstawie ustawy o przejęciu na własność państwa ziemi w niektórych powiatach, służy prawo powództwa przeciwko skarbowi, jeżeli orzeczeniem okręgowej komisji ziemskiej przyznane zostało wynagrodzenie poniżej norm, ustalonych w dziale IV tych ustaw.

To samo uprawnienie przysługuje również wierzycielom i innym osobom, mającym prawa rzeczowe na tych nieruchomościach.

Scalanie gruntów. (Rozp. Prezydenta z dn. 7. III. ub. m.). Wprowadzony na grunt na podstawie ustawy o scalaniu gruntów (art. 36) projekt scalenia nie ulega zmianom na gruncie, chociażby treść orzeczenia zatwierdzającego ten projekt po jego wykonaniu, uległa zmianie w trybie w ustawach przewidzianym, jeżeli komisja, która wydała wykonane orzeczenie, uzna, iż wprowadzenie zmian na gruncie naruszy w sposób istotny uporządkowany już ustrój rolny.

Osoby, którym wskutek tych zmian zostaną przyznane działki większej wartości, mają prawo do otrzymania wyrównania pieniężnego, stanowiącego równowartość tego zwiększeni.a

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

Ustawę wodną uzupełnia rozp. Prezydenta z dn. 24. II. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 24, poz. 205).

Ustawę o mierniczych przysięgłych zmienia rozp. Prezydenta z dn. 29. II. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 24, poz. 207).

O Państwowem Muzeum Zoologicznym ogłoszono rozp. Prezydenta z dn. 29. II. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 24, poz. 208).

Sprzedaż niektórych gruntów państwowych normuje rozp. Prezydenta z dn. 24. II. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 25, poz. 209).

Zalesienie gruntów, podlegających obowiązkowi parcelacyjnemu normuje rozp. Prezydenta z dn. 24. II. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 25, poz. 210).

Przepisy tymczasowe, dotyczące umowy ubezpieczenia zawiera rozp. Prezydenta z dn. 24. II. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 25, poz. 211).

Emisję 5% pożyczki konwersyjnej podwyższa rozp. Prezydenta z dn. 26. II. 1928 roku (D. U. R. P. Nr. 25, pzo. 212).

Zakres działania Ministra Kolei Żelaznych zmienia rozp. Prezydenta z dn. 29. II. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 25, poz. 214).

Gwarancję skarbową obligacjom Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego przyznaje rozp. Prezydenta z dn. 29. II. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 25, poz. 220).

Przepisy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych uzupełnia rozp. Prezydenta z dn. 1. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 26, poz. 229).

Taryfę celną zmienia rozp. Prezydenta z dn. 6. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 26, poz. 230).

Stawki celne w nowej jednostce pieniężnej ustala rozp. Min. Sk. z dn. 3. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 26, poz. 241).

Przepisy przy parcelacji prywatnej normuje rozp. Prezydenta z dn. 6. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 27, poz. 247).

Spłacanie zobowiązań skarbu wynikłych z tytułu pożyczek państwowych z lat 1918—1920, opłaconych złotem lub walutami pełnowartościowemi reguluje rozp. Prezydenta z dn. 6. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 27, poz. 248).

Wywóz kurzych jaj zagranicę normuje rozp. Prezydenta z dn. 6. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 27, poz. 249).

Organizację giełd zmienia rozp. Prezydenta z dn. 6. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 27,, poz. 250).

Podatek od olejów mineralnych ustala rozp. Prezydenta z dn. 6. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 27, poz. 252).

Postępowanie o odszkodowanie z tytułu wynagrodzenia za nieruchomość przymusowo wykupioną normuje rozp. Prezydenta z dn. 7. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 27, poz. 253).

Ustawę o ubezpieczeniu od wypadków obowiązującą na terenie b. dzielnicy rosyjskiej uzupełnia rozp. Prezydenta z dn. 7. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 27, poz. 254).

Ustawę o scalaniu gruntów zmienia rozp. Prezydenta z dn. 7. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 28, poz. 260).

Żeglugę i spław na śródlądowych drogach wodnych normuje rozp. Prezydenta z dn. 6. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 29, poz. 266).

Komisje opieki społecznej powołuje rozp. Prezydenta z dn. 6. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 29, poz. 267).

O statystyce zarobków ogłoszono rozp. Rady Min. zdn. 28. II. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 29, poz. 275).

Przepisy o statystyce rolnej zawiera rozp. Rady Min. z dn. 2. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 29, poz. 276).

Rejestrację listów zastawnych b. rosyjskiego państwowego ziemskiego Banku Szlacheckiego i świadectw Banku Włościańskiego zarządza rozp. Min. Sk. z dn. 14. II. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 29, poz. 277).

Rozdział ostatecznych kontyngentów cukru na czas od 1. X. r. z. do 30. IX. r. b. pomiędzy poszczególne cukrownie ustala rozp. Min. Sk. z dn. 7. III. 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 285).

Sprzedaż zagranicę listów zastawnych normuje rozp. Prezydenta z dn. 12. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 31, poz. 290).

Pobór państwowego podatku od nieruchomości normuje rozp. Prezydenta z dn. 12. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 31, poz. 292).

Eksmisję dzierżawców wstrzymuje rozp. Prezydenta z dn. 12. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 31, poz. 293).

Emisję 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej zmienia rozp. Prezydenta z dn. 14. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 31, poz. 296).

Szkolnictwo rolnicze średnie przekazuje Ministrowi Rolnictwa rozp. Prezydenta z dn. 14. III. (D. U. R. P. Nr. 31, poz. 298).

Przepisy o aktach organizacji ziemskiej uchyla rozp. Prezydenta z dn. 14. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 31, poz 299).

Traktat handlowy i nawigacyjny między Polską a Norwegją rozciąga na obszar W M. Gdańska oświadczenie rządowe z dn. 29. II. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 31, poz. 303).

Dekret o miarach zmienia rozp. Prezydneta z dn. 16. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 32, poz. 308).

Ewidencję i kontrolę ruchu ludności normuje rozp. Prezydenta z dn. 16. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 32. poz. 309).

O zaopatrywaniu ludności w wodę ogłoszono rozp. Prezydenta z dn. 16. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 32, poz. 310).

Usuwanie nieczystości i wód opałowych reguluje rozp. Prezydenta z dn. 16. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 32 poz. 311).

Uprawnienia służby folwarcznej przy parcelacji w związku z postępowaniem scaleniowem ustala rozp. Prezydenta z dn. 16. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 34, poz. 317).

Sprzedaż nawozów sztucznych normuje rozp. Prezydenta z dn. 16. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 34, poz. 318).

Nieruchomości ziemskie przy przebudowie ustroju rolnego rozgranicza rozp. Prezydenta z dn. 16. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 34, poz. 319).

O prawie bankowem ogłoszono rozp. Prezydenta z dn. 17. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 34, poz. 321).

Uprawę tytoniu w 1928 r. normuje Min. Sk. z dn. 12. III. 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 34, poz. 322).

D. Polityka handlowa:

Państwowa Rada Kolejowa. W związku z ukończeniem kadencji Państwowej Rady Kolejowej w składzie z lat 1925—28 Minister Komunikacji zarządził dokonanie nowych wyborów, uprzednio uzyskując rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy (Dz. Ustaw Nr. 15, poz. 108) w sprawie pewnych zmian w statucie Rady, dotyczących niejakiego powiększenia jej składu.

Według ustawy z r. 1921 (Dz. Ust. Nr. 38, poz. 226) Rada składać się miała z przedstawicieli kilku Ministerstw (Przemysłu i Handlu, Rolnictwa, Poczt i Telegrafów, Skarbu, Robót Publicznych, Aprowizacji, Spraw Wojskowych), przedstawicieli 10 większych miast z wyboru rad miejskich i przedstawicieli wszystkich województw (podówczas czternastu) z wyboru powiatowych ciał samorządowych (sejmików lub rad powiatowych), z 16 przedstawicieli organizacyj gospodarczo-społecznych, oznaczonych na każdą kadencję przez Ministra Komunikacji, z przedstawicieli dyrekcyjnych rad kolejowych i 6 fachowców mianowanych przez Ministra. Każdy członek miał zastępcę, w praktyce bodaj równouprawnionego w głosowaniu z członkami.

W r. 1924 w związku z otwarciem nowej kadencji oraz z definitywnem wejściem w skład Rzeczypospolitej Wileńszczyzny i Śląska ustawowo zreformowano skład Państwowej Rady Kolejowej o tyle, że ilość przedstawicieli większych miast podniesiono o dwa, a przedstawicieli organizacji gospodarczo-społecznych o czterech (Dz. Ustaw 1924 r. Nr. 59, poz. 595).

Ustawa obecna, w związku z nową kadencją Rady, podnosi liczbę przedstawicieli instytucyj gospodarczo-społecznych jeszcze o dziesięciu, czyli do trzydziestu, liczbę

zaś fachowców wybitnie znanych na polu kolejnictwa a mianowanych przez Ministra Komunikacji z sześciu do dziesięciu.

A więc charakter społeczny Państwowej Rady Kolejowej ulega, jak widzimy, znacznemu wzmożeniu. Gdy pierwotnie Rada składała się z 60 członków, a w tem było przedstawicieli rządu 12%, przedstawicieli samorządu 40%, przedstawicieli samorządu opinjodawczego kolejowego 12%, organizacyj społecznych 26% i fachowców z mianowania 10%, dziś liczba członków wzrosła do 83, ale w tem liczbę przedstawicieli rządu zmniejszono do 6, czyli 6%, liczbę przedstawicieli samorządu zwiększono do 28, czyli określono na 34%, liczbę przedstawicieli rad dyrekcyjnych określono na 9 (11%), podwojono zaś niemal liczbę przedstawicieli organizacyj społecznych z 16 na 30 (36%) i fachowców z 6 do 10 (12%). Innemi słowy, zmniejszył się stosunkowo, i to wybitnie, udział przedstawicieli rządu i samorządu, z 52% do 40%, natomiast wzrósł udział delegatów od organizacyj społecznych z 26 na 36%. Zmiana zasadniczo korzystna, wzmacniająca wpływ na ustalenie taryf, projekty budowy i t. d. instytucyj społecznych.

O ile wszakże chodzi o przedstawicielstwo interesów rolniczych, nie tylko nie podległo ono odpowiedniemu podwyższeniu, ale przeciwnie pozostało przy tych samych liczbach absolutnych, spadając stosunkowo. Wstyd jest się przyznać, że w Państwowej Radzie Kolejowej na 16 przedstawicieli organizacyj gospodarczo-społecznych tylko 4 mandaty miały organizacje rolnicze (2 — Związek Polskich Organizacyj Rolniczych, 1 — Polski Związek Organizacyj i Kółek Rolniczych oraz 1 — Śląska Izba Rolnicza). Większe zróżniczkowanie organizacyj przemysłowych znalazło, jak stąd widać, wyraz swój i w liczebności ich reprezentacji.

Wobec tak rażącego pokrzywdzenia organizacyj rolniczych w obsadzie Państwowej Rady Kolejowej złożył członek jej p. Niemcewicz, wniosek treści następującej do Ministra Rolnictwa.

„Komitet Eksploatacyjny przy Państwowej Radzie Kolejowej w dniu 22 b. m. rozpatrywał sprawę obsadzenia mandatów w przyszłej Radzie Kolejowej, która zostanie powołana niebawem do życia.

W ciągu ubiegłych sześciu lat interesy rolników w Radzie Kolejowej były narażone na straty ze względu na dużą przewagę przedstawicieli przemysłu i handlu w komitetach taryfowym i eksploatacyjnym.

W dniu 22 b. m. z toku dyskusji okazało się, że przemysł i handel dąży do jeszcze większego wzmocnienia swojej sytuacji w Państwowej Radzie Kolejowej na przyszłe trzechlecia.

Ze względu na powyżej przytoczone fakty postawiony został przeze mnie wniosek o wyrównanie ilości mandatów przedstawicieli Izb Handlowych z Izbami Rolniczemi, lub instytucjami zastępującemi je w Województwach, w których Izby takie nie zostały jeszcze powołane do życia.

Postawiony wniosek motywowałem tem, że Polska posiada dwadzieścia miljonów obywateli rolników i że interesy tego działu gospodarstwa krajowego nie posiadają w Radzie Kolejowej dostatecznej obrony. Wniosek mój przeszedł dziewięcioma głosami, wobec reszty wstrzymującej się od głosowania, przy pewnych tendencjach nieprzychylnych dla tak ważnej sprawy.

Wobec powyższego mam zaszczyt zwrócić się do Pana Ministra z prośbą o użycie swego autorytetu, celem wyrównania niesprawiedliwego istniejącego dotąd stosunku przy obsadzeniu mandatów do Państwowej Rady Kolejowej zaznaczając, że Ministerstwo Komunikacji nosi się z zamiarem rozstrzygnięcia tej sprawy w najbliższych dniach."

Łatwe uzasadnienie wniosek powyższy znajduje w tej okoliczności, że produkcja rolna dostarcza największej liczby transportów i że z charakteru jej wynika większe

zainteresowanie dla szczegółów polityki budowy nowych linji i taryfowej, niż może to dać w Państwowej Radzie Kolejowej przemysł, skoncentrowany w stosunkowo nielicznych punktach i naogół dobrze przez sieć dotychczasową obsłużony.

Losy tego wniosku nie były widać szczęśliwe, skoro „Monitor Polski" z dnia 15 marca, ustalając, jakie 30 organizacyj gospodarczo-społecznych mają delegować przedstawicieli swych do Państwowej Rady Kolejowej, wymienia 5 izb handlowo-przemysłowych, rezerwuje 5 miejsc dla izb handlowych mających powstać, zapewnia drugie dziesięć miejsc dla przemysłu, trzy miejsca dla organizacyj mieszanych, trzy dla transportowych i spożywczych, oraz po dawnemu cztery tylko dla rolniczych, w czem po jednym dla obu związków ogólnych, a dwa dla izb rolniczych!

Uderza istotnie, że dla sześciu istniejących izb handlowych ustawa daje 5 mandatów, a drugie pięć rezerwuje się dla izb mających powstać, gdy dla trzech istniejących izb rolniczych daje się 2 mandaty i nie rezerwuje się ani jednego mandatu dla mających niebawem powstać kilkunastu izb nowych. Innemi słowy, reprezentacja rolnictwa w Radzie Kolejowej, zamiast być podniesioną, spadła z 7% na 5%, łącznie brana z połową przedstawicieli organizacyj mieszanych wyraża się liczbą 7%, a w stosunku do reprezentacji przemysłu liczbą 32%. Do mieszanych zaliczyliśmy związki drzewne, związek zachodnio-polskiego przemysłu i rolnictwa oraz krakowską radę zrzeszeń gospodarczych.

Na zapytanie nasze, czem może być usprawiedliwione pokrzywdzenie rolnictwa w składzie rady kolejowej, odpowiedziano nam, że znajdzie ono dodatkową reprezentację w 16 przedstawicielach województw. Pomijając, że przemysł i handel mają również znaleźć wzmocnienie reprezentacji swojej w przedstawicielach 12 miast (Białystok, Bydgoszcz, Częstochowa, Gdynia, Katowice, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Poznań, Warszawa i Wilno), należy zaznaczyć, że sejmiki powiatowe reprezentują zarówno ludność wiejską, jak miejską i że wpływ administracji państwowej na postanowienie ich jest ustawowo o wiele mocniej podkreślony, niż względem rad miejskich.

Innemi słowy, zmiany składu Państwowej Rady Kolejowej nieusprawiedliwienie a wielce upośledzają reprezentację interesów rolnictwa.

Waloryzacja ceł. Ustawa o waloryzacji ceł (rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 13 lutego b. r. o przeliczeniu stawek obowiązującej taryfy celnej na nową jednostkę pieniężną, Dz. Ust. Nr. 15, poz. 112) wywołała wielkie protesty w Niemczech, Czechosłowacji i Austrji. Pomimo, iż podobno Austrja miała przyrzeczenia względnego traktowania jej towarów w interpretacji nowej taryfy, jednak i tam oburzenie jest wielkie.

„Kurjer Warszawski" z dn. 24 marca b. r. donosi z Wiednia, że dyskusja prasowa na temat wypowiedzenia traktatu handlowego z Polską i utworzenia wspólnego frontu Austrji z Rzeszą i Czechosłowacją przeciwko Polsce, przybrała dziś na wadze politycznej. Wielkie wrażenie wywołał dzisiejszy artykuł „Reichspost" na temat bezskuteczności obrad warszawskich i powrotu delegatów austrjackich w celu uzyskania nowych instrukcyj. Mimo całej poprawności tonu przebija przecież groźba wypowiedzenia traktatu handlowego i przejścia Austrji do obozu niemieckiego. Ze względu na stosunek „Reichspost" do rządu, igranie z możliwością zastosowania ostrego kursu wobec Polski, godne jest głębszego zastanowienia. Odkrycie kart przez „Reichspost" było może zbyt obcesowe, skoro pisma popołudniowe starają się nieco osłabić wrażenie wystąpienia półurzędowego dziennika. „Die Stunde" stwierdzając, że Austrja ma wszelkie powody do solidaryzowania się z Niemcami i Czechosłowacją w walce przeciwko polskiej polityce handlowej, zaznacza jednak, że Austrja nie myśli o drastyczniejszych metodach, lecz zastosuje narazie łagodne środki obrony przeciwko Polsce. Tendencja łagodzenia wrażenia artykułu „Reichspost" jeszcze wyraźniej występuje

w popołudniowej „Neue Freie Presse“, donoszącej, że mimo przewlekłego stanu rokowań handlowych z Polską, nie należy się liczyć z bezpośrednią jakąś decyzją, zanim nie wystąpi się z nowemi instrukcjami i nie poczeka na sprawozdanie austrjackich delegatów, które ma być złożone w przyszłym tygodniu, o ile do tego czasu nie nastąpi zbliżenie. Co się tyczy tego zbliżenia, miarodajne koła austrjackie podkreślają, że wprawdzie zgodzono się na zasadę wzajemnych ustępstw, jednak ustępstwa ze strony Polski są ciągle niedostateczne. Dzisiejszy artykuł „Reichspost“ oznaczałby w tem oświetleniu nie groźbę, lecz nacisk na koła polskie, aby uwzględniono wreszcie szereg praktycznych żądań gospodarstwa austrjackiego. Uznać więc należy artykuł „Reichspost“ za objaw zniecierpliwienia austrjackich czynników urzędowych.

E. Przemysł rolny:

Spożycie cukru w Polsce. Referat Statystyczny Rady Naczelnej Polskiego Przemysłu Cukrowniczego ogłasza następujące dane, dotyczące spożycia cukru w Polsce w ciągu ostatnich 5 miesięcy w zestawieniu ze spożyciem za dwa lata ubiegłe w tonnach w wartości kryształu białego:

Miesiąc	Kampanja		
	1927—28	1926—27	1925—26
październik	27.058	20.983	18.763
listopad	27.341	34.165	21.400
grudzień	32 298	21.172	27.010
styczeń	24.659	29.742	20.776
luty	26 689	17.436	15.399
marzec		22.542	24 551
kwiecień		26.605	20.040
maj		24.990	26.417
czerwiec		26.098	16.405
lipiec		32.255	31.742
sierpień		30.132	21.227
wrzesień		22.940	25.524
		309.060	267.255

Spirytus bezwodny. Rektyfikacja kutnowska przystąpiła w lutym r. b. do odwadniania spirytusu w specjalnie na ten cel zmontowanej instalacji systemu Ricard-Allenet'a. Zdolność produkcyjna instalacji wynosi ok. 14.000 litrów na dobę.

System ten masowej produkcji spirytusu mocy 99,95° zastosowała parę lat temu pierwsza Francja, obecnie zaś zamierzone jest uruchomienie podobnych instalacyj w Niemczech, Włoszech i na Węgrzech. Spirytus bezwodny używany będzie przeważnie do wyrobu mieszanek napędnych, poza tem, jako rozpuszczalnik, przy wyrobie eteru, lakierów, filmów i t. p. System Ricard-Allenet'a pozwala na odwadnianie nietylko rektyfikatu, ale również surówki.

Rektyfikacja kutnowska zawarła umowę z Dyrekcją Państwowego Monopolu Spirytusowego na odwodnienie 750.000 litrów. Na poczet tej umowy odwodniono już przeszło 400.000 litrów. Spirytus ten będzie zużyty, również i u nas, prawie wyłącznie do wyrobu mieszanek napędnych, które w bliskim czasie ukażą się już w handlu.

Nie będziemy powtarzali w tej krótkiej notatce znanych już czytelnikom wywodów o doniosłości zastosowania spirytusu do celów napędnych dla gorzelnictwa, rolnictwa i obrony Państwa. Zaznaczymy tu jedynie, że Dyrekcji Rektyfikacji Kutnowskiej należy się szczere uznanie za tę ważną inicjatywę, opartą na paroletnich gruntownych badaniach i studjach, Dyrekcji zaś Państw. Monopolu Spirytusowego — za poparcie tej akcji. To też Redakcja pisma naszego przyłącza się jaknajszczerzej do życzeń, złożonych Dyrekcji Rektyfikacji Kutnowskiej przez przedstawicieli władz, urzędów i profesorów wyższych uczelni na wycieczce w dn. 24 z. m. do Kutna.

Konferencje chmielarskie. W dniu 12-ym z. m. odbyła się w Związku Polskich Organ. Rolniczych narada chmielarska w związku z zapowiedzianą na dzień następny konferencją w Ministerstwie Rolnictwa. Na naradzie tej, po rozważeniu obecnej sytuacji chmielarstwa, graniczącej z ciężkiem długotrwałem przesileniem, powzięto następujące uchwały:

1) dążyć nie do rozszerzania plantacyj chmielarskich, a do podniesienia jakości produkcji chmielarskiej w Polsce; w związku z tem wysunąć wobec sfer rządowych postulaty: a) udzielania kredytów nie na zakładanie nowopowstających plantacyj, a na budowę nowych suszarń i doprowadzenie istniejących do należytej sprawności, b) udzielania zarówno wszelkich kredytów, jak i subwencyj rządowych na mocy zaświadczeń zawodowych organizacyj chmielarskich, a to w celu podtrzymania ich autorytetu i pobudzenia działalności w stosunku do plantatorów chmielu;

2) ustalić 4 podstawowe rejony chmielarskie w Polsce: Wołyń, b. Kongresówkę, Małopolskę i Wielkopolskę, pozostawiając bliższe określenie geograficzne rejonów, nadających się do uprawy chmielu miejscowym organizacjom chmielarskim;

3) dążyć do przeprowadzenia w nowej taryfie celnej wyższej stawki celnej na chmiel, w celu zmniejszenia importu chmielu obcego na rynek polski;

4) zwrócić się do Ministerjum Spraw Zagranicznych lub do Państwowego Instytutu Eksportowego o wydatniejsze niż dotychczas poparcie zabiegów o zdobycie obcych rynków dla chmielu polskiego ze szczególnem uwzględnieniem państw bałtyckich.

Bardzo ważna uchwała w sprawie unifikacji organizacyj chmielarskich brzmi:

Uznając utworzenie jednolitego frontu chmielarskiego za rzecz konieczną i pilną, konferencja postanawia zwrócić się do Związku Polskich Organizacyj Rolniczych o rozesłanie projektu statutu projektowanego Związku Stow. Chmielarskich organizacjom chmielarskim do zaopinjowania oraz wezwać Związek Polskich Organizacyj Rolniczych do zorganizowania w ciągu kilku najbliższych miesięcy konferencji przedstawicieli organizacyj chmielarskich dla ostatecznego uzgodnienia projektu statutu i powołania do życia Związku Stowarzyszeń Chmielarskich.

Jednocześnie uchwalono:

1) skoncentrować doświadczalnictwo naukowe w dziedzinie chmielarstwa (metodologja doświadczalnictwa, zwalczanie szkodników), w Instytucie Doświadczalno-Naukowym w Puławach, doświadczalnictwo zaś praktyczne (uprawa, selekcja, nawożenie) w zakładach doświadczalnych w Zemborzycach (woj. lubelskie), Łucku, Nowym Tomyślu, Zagrobeli (woj. tarnopolskie) oraz mającym powstać za kilka lat zakładzie doświadczalnym w Bolewicach (Wielkopolska);

2) wysunąć postulat subwencjonowania prowincjalnych zakładów doświadczalnych przez rząd za pośrednictwem lokalnych organizacyj chmielarskich;

3) sprawę dążności do ujednostajnienia odmian chmielu pozostawić wysiłkom lokalnych organizacyj chmielarskich, które powinny uzyskać subwencje na tępienie dzikiego chmielu, osobników męskich i dążenie do możliwego wyplenienia zieleniaków;

4) wezwać lokalne organizacje chmielarskie do ustalenia planu rozmieszczenia suszarń i składów, dostosowanego do istotnego rozmieszczenia chmielników;

5)ześrodkować szkolnictwo chmielarskie w jednej szkole chmielarskiej typu średniego i dwóch szkołach chmielarskich niższych;

6) ustalić jako minimalne kwalifikacje dla instruktora chmielarskiego: patent z ukończenia średniej szkoły rolniczej, paroletnie studja chmielarskie, połączone z praktyką i odpowiednie zaświadczenie lokalnej organizacji zawod. chmielarskiej;

7) uznać za pożądane organizowanie wykładów i kursów lotnych szczególniej w rejonach drobnych plantacyj chmielarskich (Wołyń, Wielkopolska);

8) wszcząć niezwłoczne starania o uzyskanie przez lokalne stowarzyszenia chmielarskie: a) odpowiednich zasiłków rządowych na propagandę wiadomości o zwalczaniu chorób i szkodników ze specjalnem uwzględnieniem mączniaka rzekomego chmielu (Pseudoperenospora Humuli), b) odpowiednich kredytów na przeprowadzenie walki ze szkodnikami i ochorobami chmielu i hurtowy zakup aparatów i środków leczniczych za pośrednictwem ustalonej instytucji bankowej;

9) wystąpić z wnioskiem, by p. Minister Rolnictwa wydał w najbliższym czasie rozporządzenie wykonawcze, uprawniające zainteresowanych do żądania przymusowego tępienia dzikiego chmielu oraz męskich osobników na plantacjach chmielarskich;

10) a) wystąpić z wnioskiem, by Ministerstwo Rolnictwa wszczęło zabiegi wobec Państwowego Monopolu Tytuniowego o możliwe udostępnienie plantatorom chmielu w większych ilościach ekstraktu tytoniowego wzgl. sulfonikotyny, ewentualnie przez uruchomienie odpowiedniej fabryki tych artykułów w Polsce, b) zwrócić się do Związku Zrzeszeń Ogrodniczych o poparcie z ich strony tego wniosku.

W sprawie standaryzacji chmielu, kwalifikowania plantacyj i statystyki chmielarskiej uznano:

1) standaryzację chmielu ze względu na właściwości tego artykułu za niemożliwą do przeprowadzenia;

2) ustawowe wydawanie świadectw pochodzenia wzgl. cechowania chmielu na wzór czeski za sprawę przedwczesną, szczególniej do czasu wprowadzenia odpowiednich zarządzeń na terenie Rzeszy Niemieckiej;

3) kwalifikowanie chmielników przez lokalne stowarzyszenia chmielarskie za sprawę ze wszech miar pożądaną;

4) przeprowadzenie statystyki chmielników za rzecz podstawową i pilną.

W sprawie uregulowania handlu chmielem postanowiono:

1) wysunąć postulat wznowienia subsydjowanych przez rząd jarmarków chmielarskich w Dubnie, Lublinie i Nowym Tomyślu;

2) wszcząć starania o przyznanie Wołyńskiemu Tow. Chmielarskiemu kredytów na budowę w Dubnie suszarni-siarkowni przy Banku Chmielarskim.

Wszystkie powyższe uchwały rozważano raz jeszcze i przyjęto na zorganizowanej w dniu następnym konferencji w Ministerstwie Rolnictwa, uzupełniając je następującemi dezyderatami w sprawie zwalczania chorób i szkodników chmielarskich, sformułowanemi przez p. prof. Goriaczkowskiego:

1) Państwowy Inst. Nauk. Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach jako połączony na terenie produkcji chmielarskiej, winien objąć kierownictwo naukowe w akcji zwalczania Pseudoperenospora Humuli;

2) Państwowy Inst. Nauk. Gospodarstwa Wiejskiego winien posiadać specjalnie założony chmielnik doświadczalny do przeprowadzania badań nad Pseudoperenosporą i innemi chorobami, jak również i szkodnikami chmielu;

3) Państwowy Inst. Nauk. Gospodarstwa Wiejskiego winien posiadać siłę pomocniczą (rolnik z średniem wykształceniem), całkowicie poświęconą sprawie walki z chorobami i szkodnikami chmielu;

4) na czele walki z mączniakiem rzekomym w poszczególnych okręgach winny stać Stacje Ochrony Roślin, do działalności których należy dany okręg;

5) wszystkie plantacje chmielu winny podlegać lustracji fitopatologicznej, wykonywanej przez Zakłady rolnicze doświadczalne lub instruktorów pod kierunkiem fitopatologów;

6) wszystkie Stacje Ochrony Roślin są w ciągłym kontakcie z Państwowym Instytutem Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, jako naczelną organizacją w walce z mączniakiem;

7) na Wołyniu, w okręgu drobnych gospodarstw chmielarskich winien być przy miejscowej organizacji rolniczej instruktor chmielarski, całkowicie poświęcony sprawom walki z rzekomym mączniakiem i podlegający dyrektywom Państw. Inst. Nauk. Gosp. Wiejsk. w Puławach, Wołyń bowiem podlega, w projektach Ministerstwa Rolnictwa, w dziale ochrony roślin, Puławom;

8) Ministerstwo Rolnictwa winno przyjść z pomocą rolnikom w akcji zwalczania mączniaka przez wyznaczenie subwencyj na kupno aparatów i preparatów do zwalczania choroby chmielu;

9) Państwowy Inst. Nauk. Gosp. Wiejsk. w Puławach może wówczas tylko należycie wywiązać się ze swych zadań wspomnianych w § 1, 2, 3, 6 i 7 należycie przeprowadzać badania nad chorobami chmielu gdy Ministerstwo Rolnictwa wyasygnuje na powyższy cel odpowiednie kredyty.

Odezwa. Do zeszytu niniejszego dołącza się odezwę do rolników spółki handlowej „Tomasówka".

Kronika zagraniczna.

Niemcy.

Nowe formy organizacyj rolniczych. W styczniu 1927 r. został utworzony w Niemczech t. zw. „Ring ostpreussischer Gutsbetriebe", który obejmuje obecnie 16 gospodarstw rolnych mniejszych i większych rozmiarów o ogólnej powierzchni 184.000 morgów. Program związku jest następujący:

1. W zakresie handlu: wspólne i tańsze zakupywanie środków produkcji rolnej, jak węgiel, oleje, smary, maszyny, wapno i t. p.; wspólne ubezpieczanie się; wspólne zużytkowanie produktów rolnych, np. trzody chlewnej i bydła, zdobywanie kredytów osobistych w celu przeprowadzenia ulepszeń, inwestycyj i t. p.

2. W zakresie rolnictwa: wzajemna wymiana bydła zarodowego i ziarna na siew; paszenie bydła w majątkach, posiadających łąki, a biorących dotychczas bydło do wypasania od handlarzy (zmniejszenie przez to niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy, zmniejszenie zarobków pośredników i t. d.); coroczne zwiedzanie gospodarstw związkowych przez urzędników zwiąkowych; wymiana zdobytych doświadczeń, krytyka zwiedzanych gospodarstw; próby zmechanizowania pracy — celem oszczędzenia siły roboczej i pociągowej zwierzęcej, kontrola maszyn i opieka nad niemi przy współudziale renomowanych firm maszynowych.

Poszczególne gospodarstwa rolne przystępują do związku na przeciąg jednego roku. Celem związku nie jest bynajmniej wspólne gospodarowanie majątkami związkowemi. Gospodarstwa zachowują absolutną niezależność gospodarczą i uciekają się do pomocy związków, o ile uważają to za pożyteczne dla siebie. Inicjatywie prywatnej pozostawione jest jaknajszersze pole pracy. Nawiązane stosunki handlowe mogą zrzeszeni utrzymywać nadal. Na pokrycie kosztów organizacji płacą zrzeszone majątki $33^1/_3\%$ uzyskanej nadwyżki dochodów.

Dotychczasowe rezultaty pracy „Ring'u" są podobno bardzo zadowalające.

(Przem. i Handel Nr. 11.)

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Rolnictwo w Stanach Zjednoczonych. Delegat Stanów Zjednoczonych na międzynarodową konferencję ekonomiczną w Genewie, M. Alonzo Taylor, przedstawił memorjał, omawiający stan rolnictwa w tym kraju. Z memorjału tego okazuje się, że rolnictwo amerykańskie nie znajduje się bynajmniej w pomyślnej konjunkturze, przeciwnie przechodzi obecnie pewien kryzys.

„Rolnictwo Stanów Zjednoczonych, mówi M. Taylor, nie odniosło korzyści ogólnego dobrobytu kraju."

Pomiędzy przyczynami tego stanu należy przedewszystkiem wymienić tendencje produkcji i konsumcji środków spożywczych w Stanach Zjednoczonych.

Obecnie wydatki na życie stanowią w budżecie rodziny amerykańskiej pozycję najmniej dyskutowaną. Ludność ujawnia coraz większe upodobanie do żywności urozmaiconej, zarzuca zboże i tłuszcze na korzyść owoców, jarzyn, produktów mlecznych, drobiu i cukru; produkcja owoców i jarzyn rozwinęła się ogromnie.

Przed wojną eksport produktów rolnych stale się zmniejszał i rolnictwo amerykańskie dążyło do aprowidowania tylko rynku wewnętrznego. Wojna zmieniła całkowicie stan rzeczy, wywołując ponowny rozwój produkcji rolniczej, co spowodowało po wojnie nadprodukcję zboża w stosunku do potrzeb świata.

Ten właśnie fakt stal się główną przyczyną trudności, w jakich się znalazło rolnictwo amerykańskie po wojnie. Trudności te powiększyło:

1. Duże zwiększenie podatków państwowych i lokalnych.

2. Zwiększenie się ciężarów hipotecznych, obciążających fermy. Aż do 1915 r. obciążenia hipoteczne wynikały z pożyczek, zaciąganych na kupno ziemi i na meljoracje rolne. Pomiędzy 1915 i 1920 r. zaciągano pożyczki głównie w celach spekulacyjnych. Jednak w roku 1921 ceny się załamały i wartość ferm, która osiągnęła swe maximum w 1920 roku spadła do poziomu, na jakim się znajdowała w 1917 r. Ostatecznie obecne obciążenia hipoteczne są stosunkowo do wartości ziemi znacznie większe, niż były przed wojną.

3. Koszt robocizny jest dziś również o wiele wyższy, niż był przed wojną; imigracja, ograniczona licznemi zarządzeniami, dostarcza rolnictwu bardzo mało robotnika; rolnik, chcący zapewnić sobie robotnika, musi walczyć z konkurencją pracodawcy miejskiego, co znacznie podnosi wysokość płacy robotniczej na roli.

4. Ceny produktów, które rolnik musi kupować, są znacznie wyższe, niż przed wojną, szczególnie dotyczy ta zwyżka materjałów budowlanych; istnieją coprawda i wyjątki, z których najdobitniejszym jest ogromna zniżka cen samochodów.

5. Rodzina farmera stanowi grupę spożywców, która pragnie uczestniczyć w stałem podwyższaniu się stopy życiowej (standard of life) rodziny amerykańskiej: w Stanach Zjednoczonych nie przyjmuje się za rzecz możliwą, by istniała jakakolwiek różnica pomiędzy stopą życiową na wsi i w mieście. A jednak w rzeczywistości wieś znajduje się na nieco niższym poziomie. Produkty i usługi, wchodzące w skład tego, co stanowi stopę życiową rodziny amerykańskiej, są znacznie droższe, z małemi wyjątkami, niż przed wojną. Rodzina producenta przemysłowego wyrównała wzrost drożyzny odpowiednią zwyżką cen na artykuły przemysłowe. Natomiast, o ile można o tem sądzić z przeglądu i porównania wskaźników cen, wydaje się, że od czasu wojny ciężary podatkowe, obciążenia wynikające z długów hipotecznych, koszt robocizny i koszt utrzymania na wsi wzrosły bardziej, niż ceny produktów rolnych.

Rozważanie położenia rolników nie byłoby ścisłem, gdyby się przyjęło, że rolnictwo narodowe stanowi zwartą całość. Byłoby o wiele lepiej rozpatrywać każdą gałąź produkcji oddzielnie: okazałoby się bowiem wtedy, że z punktu widzenia opłacalności, różnią się te gałęzie produkcji między sobą, jak również z roku na rok i w poszczególnych Stanach.

Producenci owoców i jarzyn, producenci nabiału oraz hodowcy drobiu, skoro tylko rozwiązali miejscowe trudności zbytu zapomocą spółdzielni lub też w jaki inny sposób, cieszą się zupełną pomyślnością, mając duże widoki rozwoju na przyszłość. Z drugiej strony producenci ziarna, hodowcy bydła rzeźnego oraz hodowcy świń otrzymują za swe produkty stale lub w pewnych okresach ceny niewystarczające w stosunku do poczynionych nakładów.

Stany Zjednoczone przestały eksportować mięso wołowe i baranie, ale wywożą wciąż jeszcze wielkie ilości wyrobów ze świń, i wywożą je tem więcej, że produkcja ich wzmaga się, podczas gdy coraz większa ilość spożywców amerykańskich woli tłuszcze roślinne od szmalcu wieprzowego. W tych warunkach dla pewnej części produkcji szmalcu wywóz jest przymusowy do pewnego stopnia, co naturalnie nie jest korzystne dla sprzedawców. Ustosunkowanie produkcji kukurydzy i produkcji świń pomiędzy sobą oraz pomiędzy spożyciem wewnętrznem a zapotrzebowaniem zagranicy, ustalone w specjalnym „corn-bill", jest zadaniem bardzo trudnem do rozwiązania.

Uprawa bawełny znajduje się w zupełnie innych warunkach i prawdopodobnie Stany Zjednoczone pozostaną nadal jednym z głównych dostawców tego surowca. Zbiory bawełny są bardzo rozmaite; ale ceny bawełny zależne są od różnych czynników, niezwiązanych zupełnie z wielkością tych zbiorów. Od wielu już lat zaleca się producentom zaniechanie wyłącznej uprawy bawełny, lecz idea ta znajduje urzeczywistnienie bardzo powoli głównie ze względów technicznych. W rezultacie bawełna pozostaje nadal głównym przedmiotem uprawy.

Co się tyczy producentów głównych produktów rolnych, zagadnienie to na najbliższe lata jest zagadnieniem likwidacji, aż do chwili, w której ludność Stanów Zjednoczonych będzie nadążała za swą produkcją rolną i w której ta produkcja rolna dostosuje się znowu do potrzeb rynku wewnętrznego, co zostało właśnie przerwane przez wojnę.

„Uznajemy, mówi M. Taylor, że powierzchnia, zajęta pod uprawę zbóż w Ameryce, jest zbyt wielka w stosunku do zapotrzebowań, które mają być pokryte przez nadwyżkę zboża do wywozu; że rolnictwo krajów europejskich wygoi się w najbliższym czasie zupełnie z wielkiego zniszczenia wojennego; że Rosja będzie mogła wkrótce rozpocząć wywóz zboża do Europy Zachodniej; że w Kanadzie, w Argentynie i w Australji, w krajach o rozwoju niekompletnym, ale gdzie jest poddostatkiem ziemi świeżej i żyznej, — istnieją naturalne warunki sprzyjające zwiększeniu ludności oraz rozszerzeniu uprawy zbóż i powiększeniu nadwyżek eksportowych. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że, w najbliższej przyszłości, miejsce Stanów Zjednoczonych, jako eksportera zboża, zostanie zajęte przez Argentynę, Australję i Kanadę."

Naturalnie, że amerykańscy producenci zboża byliby bardzo szczęśliwi, gdyby zwiększenie się siły nabywczej krajów europejskich pozwoliło im sprzedawać owe nadwyżki wywozowe, nieuniknione w okresie przejściowym, po cenach bardziej korzystnych, niż w ciągu ostatnich pięciu lat, aż do chwili, w której się ustali pewna równowaga pomiędzy produkcją i spożyciem krajowem.

Lecz już nawet teraz rolnictwo amerykańskie odczułoby pewną ulgę, gdyby zarzuciło częściowo produkcję środków żywnościowych, a oddało się produkcji surowców potrzebnych przemysłowi, zwłaszcza tych, które są przywożone.

Z. S. S. R.

Akcja skupu zboża na Ukrainie. Jednym z najważniejszych zagadnień gospodarczych Związku Sowieckiego jest kwestja skupu zboża przez organizacje państwowe i spółdzielcze, w pierwszym rzędzie na cele eksportu.

Mimo doświadczeń przeprowadzanych w poprzednich kampanjach zakupu i przeprowadzonej na tej podstawie racjonalizacji, kampanja bieżąca w 1927/28 r. wykazuje nadal niedostateczny rozwój tej akcji.

Stwierdzić należy, że organizacja techniczna skupu zboża w perspektywie lat ostatnich wykazuje pewne ulepszenia, zwłaszcza w postaci zmniejszenia etatyzmu, t. j. wzmożenia roli organizacyj spółdzielczych kosztem państwowych; należy stąd wnosić, że obserwowane obecnie braki mają inne przyczyny, tkwiące głębiej i mające

swe źródło w ogólnym braku towarów przemysłowych i — co za tem idzie — w ich drożyźnie niewspółmiernej do cen ustalanych na zboże przez państwo.

Rzec można, że podaż zboża dla organizacyj państwowych i kooperatyw jest wprost proporcjonalna do ilości towarów przemysłowych, dostarczanych włościanom, wobec braku zaś towarów przemysłowych podaż ta wybitnie się zmniejsza.

Brak towarów przemysłowych nie może być zaspokojony w dostatecznej mierze wobec zbyt małego rozwoju przemysłu sowieckiego, przy jednoczesnym braku importu tych towarów z zagranicy, ponieważ jednak eksport zbóż stanowi główne źródło zdobywania walut obcych i jest koniecznością państwową, przeto, nie mogąc uzyskać zbóż w sposób naturalny, władze sowieckie imają się specjalnych zarządzeń i represyj.

W początkach bieżącej kampanji 1927/28 roku magazyny państwowe i spółdzielcze jako tako zapełniały się zbożem, sprzedawanem przez włościan mniej zamożnych, potrzebujących środków na przeżycie, skoro jednak podaż zboża ze strony tej warstwy włościaństwa ustała, zaznaczył się ogromny spadek dopływu zboża do magazynów, co miało miejsce w grudniu ub. roku. Władze sowieckie, doceniając grozę powstającej sytuacji, przystąpiły do poczynań radykalnych, zaczynając od rozesłania po całej Ukrainie specjalnych agitatorów, w dalszym ciągu zaś wywierając na włościan presję fiskalną w postaci usilnego ściągania podatków, wydania nowego prawa o podatku miejscowym (samoobłożenje) i usilnej propagandy pożyczki wewnętrznej „wzmocnienia gospodarki rolnej". Ponieważ kroki te nie dały dostatecznych rezultatów, rząd zmuszony został do rzucenia na wieś produktów przemysłowych, posiadanych na składach, jak również przeznaczonych w planie gospodarczym na użytek ludności miejskiej.. Jednocześnie rozpoczęła się walka represyjna z kupcami prywatnymi, którym, jako płacącym wyższe ceny od ustalonych przez Ludowy Komisarjat Handlu, chłop zboże sprzedawał chętniej; o rozmiarach tych represyj świadczyć może fakt, że w samym tylko okręgu odeskim liczba spraw wszczętych przez prokuratorję przeciwko prywatnym kupcom zbożowym wynosi powyżej 200.

Ostatnio wreszcie Ludowy Komisarjat Handlu wydał rozporządzenie, że opłata za przemiał zboża włościańskiego uiszczana być musi w formie tak zw. „mierczuka" (opłaty w zbożu), przekazywanego następnie do magazynów państwowych.

Wskutek zarządzeń powyższych sytuacja poprawiła się o tyle, że w styczniu r. b. organizacje państwowe i spółdzielcze na Ukrainie zakupiły u włościan 28 milj. 900 tys. pudów zboża, podczas gdy w grudniu ub. r. zakup wyniósł ogółem 12 milj. 600 tys. pudów. Styczeń zatem był dość pomyślny w kampanji zbożowej i dał przewyżkę planu gospodarczego, stanowiąc jego 105,2%. Według poszczególnych zbóż wykonanie planu przedstawiało się następująco: pszenica — 126,5% planu, żyto — 95,1%, jęczmień — 401,6% kukurydza — 21,9%, owies — 84,2%. Wskaźniki te uważane mogą być za miarę udziału poszczególnych zbóż w eksporcie sowieckim.

Wobec stosowania dotkliwych represyj przeciwko kupcom, przekraczającym normy ustalone przez Ludowy Komisarjat Handlu w styczniu b. r., ceny rynkowe nie wykazały poważniejszych zmian, dając jedynie ku końcowi miesiąca nieznaczną zniżkę. Średnie ceny rynkowe dwóch zbóż zasadniczych kształtowały się w styczniu b. r. następująco (w kopiejkach za pud):

	1. I.	10. I.	20. I.	25. I.
Żyto	85	83	82	82
Pszenica	129	127	128	128

Dalszy rozwój zakupu zboża trudnym jest obecnie do ustalenia, zwłaszcza zaś niemożliwe jest przewidzieć, czy w następnych miesiącach pokryte zostaną niedobory miesięcy poprzednich w stosunku do planu gospodarczego.

W ubiegłych kampanjach sytuacja przedstawiała się następująco: w roku gospodarczym 1925/26 ustalono dla Ukrainy 250 milj. pudów, plan ten jednak został wypełniony w 68%; w kampanji 1926/27 ustalono 175 milj. pudów, wypełnione 112,7%; w bieżącej zaś kampanji 1927/28 r. zakupiono po dzień 1-go lutego 170 milj. pudów. Dane te jednak winny być traktowane bardzo ostrożnie, pochodzą bowiem z oficjalnych źródeł sowieckich, co nie pozwala wysnuwać z nich wniosków na przyszłość.

Opór włościaństwa w oddawaniu zboża dla celów państwowych bynajmniej nie został całkowicie przełamany i emisarjusze i propagatorzy sowieccy na wsi przyjmowani są wrogo pomimo wszelkich represyj czynionych przez G. P. U.

Ogólnie osądzić można, że kampanja zbożowa pozostaje w ścisłej zależności od zapasów towarów przemysłowych, powodzenie jej zatem uzależnione jest od stanu odpowiedniej produkcji krajowej, import bowiem tych towarów ze względu na ochronę bilansu handlowego nie może być rozwinięty w stopniu odpowiadającym istotnym potrzebom ludności.

P. I. E.

Przegląd piśmiennictwa.

A. Piśmiennictwo krajowe.

Wiceminister Rolnictwa, p. **Witold Hanicki**, w artykule p. t. **„Rolnictwo a polityka spirytusowa“** (Przemysł i Handel Nr. 11) rozważa najważniejsze zagadnienia naszej produkcji gorzelniczej. Wychodząc z założenia, że wartość kalorymetryczna plonu ziemniaków, przerobionych na surówkę i wywar, przekracza parokrotnie wartość kalorymetryczną kartofli, zużytkowanych bezpośrednio na paszę, i stwierdzając, że na paszę dla zwierząt domowych idzie u nas ok. 40% ogólnej produkcji ziemniaków, podczas gdy na przerób gorzelniczy — zaledwie ok. 2%, autor konstatuje płynącą stąd stratę dla gospodarstwa narodowego i szuka „bardziej racjonalnego sposobu zużycia skapitalizowanej w ziemniakach pracy rolnictwa“. Za jedyne wyjście z tej gospodarczo nieracjonalnej sytuacji uważa słusznie p. Hanicki rozwój podupadłej w okresie niepodległościowym produkcji gorzelniczej przez zapewnienie spirytusowi szerokiego zbytu na cele chemiczne, spalinowe i napędowe. Przystąpienie do wyrobu i użytkowania spirytusowo-benzynowych mieszanek napędnych uważa autor za sprawę doniosłą nietylko z punktu widzenia rolniczego, ale też — „z uwagi, że nasze zasoby kopalniane nie są niewyczerpalne“ — „za akt dużej przezorności w gospodarce narodowej“.

„Byłoby pożądane — mówi dalej autor —, aby Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego możliwie ograniczyła zakazy, utrudniające użycie zbożowego spirytusu; należy jednocześnie wynaleźć sposób umożliwienia zużycia spirytusu dla potrzeb gospodarstwa rolnego, posiadającego gorzelnię, bez zmniejszenia dochodów Skarbu Państwa z tytułu spożycia spirytusu do picia“. „Państwo, trzymające w ręku ster polityki spirytusowej, winno rozwinąć szerszą akcję ustawodawczą o monopolu spirytusowym i znowelizować ją w sposób, zapewniający pewien kontyngent spirytusu dla celów technicznych i napędowych. Spirytus ten monopol nabywałby po cenie, zniżonej do poziomu, pokrywającego koszt nabycia surowca i paliwa, dając właścicielowi gorzelni nową ilość osiąganego przytem wywaru. Spirytus, przeznaczony na cele techniczne i napędowe, po odpowiedniem skażeniu, Państwowy Monopol Spirytusowy winienby sprzedawać poniżej kosztów zakupu, pokrywając różnicę ceną spirytusu, spożywanego w postaci trunków“. „W polityce naszej Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego winna być przyjęta i szeroko stosowana zasada gospodarcza, mająca na celu popieranie przemysłu spirytusowego, a ustępująca przed zasadą i względami polityki fiskalnej.“

W artykule swym zwraca poza tem autor uwagę na nierównomierne uposażenia w gorzelnie naszych poszczególnych okręgów rolniczych i na znikomą ilość ich w rejonie województw północno-wschodnich, nadających się w pierwszym rzędzie — ze względu na jakość gleby i najmniej zwartą sieć komunikacyjną — do rozwoju przemysłu gorzelniczego.

B. Piśmiennictwo zagraniczne.

W sprawie rozporządzenia o granicach państwa. Rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej (Dziennik Ustaw z dn. 19/III b. r.), zmieniające niektóre postanowienia rozporządzenia p. Prezydenta z dn. 23 grudnia 1927 r., wywołało ogromne poruszenie w Niemczech, które znalazło swój wyraz w głosach prasy wszystkich odcieni. Najobszerniej rozpisała się, jak zwykle, agrarjuszowsko-nacjonalistyczna „Deutsche Tageszeitung", zamieszczając w tej sprawie w numerach z dn. 20 marca artykuł wstępny p. **W. H.** p. t. **„Ein neuer Schlag"** i dłuższą notatkę w formie korespondencji p. t. **„Kein Entgegenkommen Polens in der Zonenfrage".**

„Równo rok upływa od chwili — rozpoczyna swój artykuł p. W. H. — gdy polityka niemiecka pod lekkim naciskiem zagranicy podjęła kroki, zmierzające ku poprawie stosunków z Polską, mając przedewszystkiem na oku wszczęcie ponownych rokowań o traktat handlowy. Stosunki te zostały zapoczątkowane przez osobiste zetknięcie się w dn. 27 marca ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec, przyczem Niemcy uwarunkowały podjęcie wspomnianych rokowań uregulowaniem uprzedniem ze strony Polski prawa osiedlania się cudzoziemców w Polsce. Od tej chwili rząd Rzeszy ulegał nieprzerwanemu naciskowi niemieckich kół lewicowych, które usiłowały przekonać, że porozumienie z Polską jest najprostszą w świecie rzeczą, jeśli tylko ze strony Niemiec okazaną zostanie dobra wola. W lecie r. z. sprawa osiedlenia przy ogromnej ustępliwości ze strony Niemiec (!) zdawała się być tak dalece wyjaśniona, że podjęcie konkretnych pertraktacyj o traktat handlowy mogło rokować nadzieje pomyślnego skutku."

Autor ubolewa, że nawet posunięcie Polski w sprawie Locarna wschodniego, a następnie teror szkolny na Górnym Śląsku oraz ucisk mniejszości niemieckiej w okresie ostatnich wyborów, a wreszcie zarządzenia w sprawie ochrony granic nie nauczyły niczego zwolenników porozumienia z Polską.

„We wszystkich tych okolicznościach nie chciano uświadomić sobie wreszcie, że ogólny kierunek polityki polskiej jest stale przedewszystkiem wrogi Niemcom". — Opierając się na tych rzekomych tendencjach polityki polskiej, autor stwierdza, że nie został bynajmniej zaskoczony ani zdziwiony bezskutecznością protestów niemieckich przeciwko polskiemu rozporządzeniu o granicach, które sprawia, że w pasie granicznym 30-o kilometrowym wszyscy niemcy są wyjęci z pod opieki prawa. — „Proszę pomyśleć o skutkach tego zarządzenia w odniesieniu do „polskiego korytarza"! — woła autor.

Artykuł swój kończy p. W. H. następującemi słowami: „Z punktu widzenia politycznego wprowadzona nowela do ustawy o granicach jest nadzwyczaj silnym ciosem, wymierzonym przeciwko kierunkowi polityki porozumienia polsko-niemieckiego, a zarazem rozczarowaniem dla wszystkich, którzy istotnie wierzyli w dobre chęci Polski. Rozumie się samo przez się, że wszelkie przewidywania na temat rokowań o traktat handlowy stały się obecnie niezmiernie kruche i że zerwanie ich jest zupełnie możliwe." Autor wyraża wkońcu mniemanie, że rząd polski pragnie odwlec rokowania, „na których widocznie mu niezbyt zależy", do nowych wyborów w Niemczech, licząc, że dadzą one znaczne wzmocnienie kół lewicowych.

Korespondent w art. p. t. „Kein Entgegenkommen Polens in der Zonenfrage" powtarza insynuację, że „Polacy pracują zupełnie jawnie nad odwołaniem polsko-niemieckich rokowań handlowych i wyraża mniemanie, że zamiar ponownego podjęcia obrad delegacyj przed świętami W. Nocy nie ma celu, gdyż Polska pragnie odwlec tę sprawę do wyników wyborów w Niemczech. „Jeśli Polska chce prowadzić taktykę odwlekania, o którą tak niedawno oskarżała Niemcy, to jest to ostatecznie jej sprawa, bo Niemcy nie mają tak wielkiego interesu (?) w dojściu do skutku traktatu handlowego jak sfery gospodarcze polskie."

„Frankfurter Zeitung" (Nr. 214) stwierdza, że ustawa o granicach państwa jest w znacznym stopniu wymierzona w stan posiadania niemców w Polsce. Jeśli chodzi o obecną nowelę tej ustawy, to dotyczy ona jedynie drobiazgów natury redakcyjnej, nie łagodząc jednak bynajmniej poprzedniego brzmienia ustawy. „Główną nowością jest rozszerzenie pasa granicznego z 5 do 30 klm."

Omówiwszy skutki, jakie może ona pociągnąć za sobą dla niemców, zamieszkałych w obecnym pasie, autor stwierdza, że rozporządzenie to podpisali wszyscy ministrowie łącznie z min. Zaleskim, „który w swoim czasie położył podpis na umowie osiedlniczej". „Trzeba stwierdzić — kończy autor —, że ogłoszenie rozporządzenia o granicach zaostrzy ogromnie trudności, związane z zawarciem traktatu handlowego polsko-niemieckiego i że stworzyło ono bardzo niepomyślną atmosferę pomiędzy temi krajami".

Na alarm uderza również **„Vossische Zeitung"** w Nr. 68 w długim naczelnym artykule, podpisanym inicjałami **F. W. v. Oe.**, p. t. **„Polenverhandlungen gefärdert. Die untragbare Grenzschutzverordnung"**.

Kreśląc pokrótce istotę rozporządzenia, autor mówi: „Polskie Min. Spr. Zagr. wskazało, w przeciwieństwie do ustępstw ze strony Niemiec (?), które ostatnio zostały jeszcze osobiście poruszone w Genewie w czasie rozmowy Stresemann'a z Zaleskim, że z chwilą obecną rokowania o traktat handlowy niemiecko-polski powróciły znów do fazy początkowej. Okazuje się, że stanowisko min. spraw zagranicznych nie było dostatecznie uzgodnione z resztą gabinetu. Ogłoszenie ustawy o granicach dowodzi zupełnego zwycięstwa tendencyj nacjonalistycznych i jakiegoś bezmyślnego lęku przed Niemcami nad pokojową polityką min. Zaleskiego".

Autor ubolewa, że sprawa rozporządzenia o granicach pozwoli prawicy niemieckiej radować się, że jej przepowiednie na temat niemożności nawiązania rokowań z Polską sprawdzają się.

„Okres ciszy w rokowaniach polsko-niemieckich obserwowaliśmy w ostatnich tygodniach z poważnym niepokojem. Pocieszający zwrot, jaki zaznaczył się w rokowaniach listopadowych r. z. ustąpił rychło atmosferze, w której obie strony myślały jedynie o zrobieniu dobrego interesu. Jest więc dziś koniecznością ustalić, jak nieprzyjazne porozumieniu posunięcia jednej strony neutralizowały zawsze kierunek pojednawczy drugiej i jak stałe rzucanie kamieni nieufności stworzyło wreszcie mur nieporozumienia. Że zaś nowela do ustawy o granicach nie jest podstawą do istotnego porozumienia — o tem chyba nikt nie może wątpić. Tego nie mogą nie rozumieć polscy autorzy wspomnianej noweli. Należy usilnie życzyć sobie, by wydanie tej noweli nie skłoniło strony niemieckiej do jakichkolwiek ustępstw, co pozwoliłoby jedynie na ponowne tryumfy Warszawy. Polska swojem posunięciem stanęła na tak bezprawnem stanowisku (!), że obecnie każdy nieprzemyślany krok ze strony Niemiec może jedynie ułatwić jej sytuację.

Sprawa dalszego prowadzenia rokowań handlowych nie była, zdaje się, w Warszawie w chwili wydawania rozporządzenia o granicach zupełnie brana w rachubę. Tem bardziej koniecznem jest podkreślić dobitnie, że żaden rząd niemiecki, choćby się on składał z samych zwolenników porozumienia, nie uzna zagadnienia osiedleńczego

za „uregulowane". Podstawa porozumienia, jaką poseł niemiecki w Warszawie — Rauscher — znalazł w lecie r. z. w sprawie osiedlania się, musi obecnie być ponownie w jakiejkolwiek formie uzgodniona, aby umożliwić doprowadzenie do skutku traktatu handlowego."

Dyskusja powyżej przytoczona jest jawnym dowodem, że Niemcy w okresie toczących się rokowań o traktat handlowy z Polską chwytają się wszelkich pretekstów, by utrudnić stanowisko Polski. Kampanja podjęta przez prasę niemiecką o waloryzację ceł a ostatnio na tle ściśle wewnętrznej sprawy Polski w związku z rozporządzeniem p. Prezydenta o granicach państwa rzuca wyraźne światło na metody akcji niemieckiej. Gwałt, jaki podniosły Niemcy na tle wspomnianego rozporządzenia, może narzucać wnioski, że albo chcą one w ten sposób wymusić na Polsce większe ustępstwa w dziedzinie gospodarczej, albo też zmierzają, podobnie jak w sprawie osadnictwa, do osłabienia polskiej siły obronnej. Znaną jest bowiem rzeczą, jak świetnie umiały Niemcy wyzyskać w okresie wojny światowej swoje posterunki osadnicze. Teraz więc również nasuwa się podejrzenie, że Niemcy dążą do zachowania tych posterunków w celach słabo związanych ze sprawami gospodarczemi.

W **„Berichte über Landwirtschaft"** p. **A. P. Jacobson** drukuje artykulik, dotyczący stanu rolnictwa duńskiego. Według danych, przytoczonych przez autora, rolnictwo duńskie osiągnęło w ciągu kilku lat powojennych te same rozmiary produkcji, co w roku 1914.

Produkcja mleka wraz z opartą na niej produkcją świń tucznych oraz produkcja roślinna, nastawiona w znacznej części na wspomniane wyżej główne gałęzie rolnictwa duńskiego, osiągnęły ponownie górującą rolę. Tendencje rozwojowe rolnictwa duńskiego wyrażały się w ostatnich latach coraz dalej idącą intensyfikacją uprawy roli oraz stałem powiększaniem pogłowia bydła rogatego. Mimo zwiększonego popytu, w związku ze zwiększaniem się ilości bydła, w rośliny pastewne, powierzchnia uprawy buraka cukrowego i zbóż nie tylko nie uległa ograniczeniu, lecz przeciwnie i tu daje się zauważyć pewien wzrost.

W powierzchni uprawy poszczególnych kultur zaszły jednak pewne przesunięcia. W r. 1922 wynosiła ona dla 4 zbóż kłosowych łącznie 1,23 milj. ha, czyli 45,1% ogólnej powierzchni uprawy. Liczby te wzrosły w r. 1927 do 1,29 milj. ha, t. j. 46.6%. Jednocześnie uprawa pszenicy zwiększyła się znacznie kosztem żyta, uprawa zaś jęczmienia — kosztem owsa. Strączkowe spadły znowuż do roli drugorzędnej. Rozmaite kultury nasion, szczególniej traw i buraka cukrowego, które przy końcu wojny osiągnęły punkt kulminacyjny, a następnie gwałtownie spadły, poczynają ponownie stopniowo i równomiernie wzrastać. Uprawa okopowych, wynosząca w r. 1922 ogółem 16,2%, wzrosła w r. 1927 do 17,9% ogólnej powierzchni uprawy.

Hodowla inwentarza żywego rozwinęła się, naogół biorąc, znacznie, jednak i w tej dziedzinie nastąpiły pewne przesunięcia. Tak np. ilość koni z 576.000 szt. w 1922 r. spadła do 524.000 w roku 1927. Na ograniczenie hodowli koni wpłynęła zniżka cen, dzięki czemu hodowla tych zwierząt nie opłaca się. Ogółem ilość wołów wzrosła z 2,5 milj. szt. w 1922 r. do 2,9 milj. w 1927. Odpowiednio zwiększyła się też ilość krów mlecznych (z 1,3 milj. do 1,5 milj.). Ostatnie lata są charakterystyczne dla hodowli duńskiej przez dążenie do zmiany kierunku na możliwe zwiększenie pogłowia krów mlecznych na niekorzyść opasów, spowodowane stosunkowo lepszemi cenami, uzyskiwanemi za produkty mleczarskie. Rozwój ten jednak zatamowało w znacznej mierze silne rozprzestrzenienie się zarazy pyska i racic. Pogłowie nierogacizny wzrosło bardzo wydatnie z 1,9 milj. szt. do 3,7 milj. (w r. 1914 w Danji liczono 2,5 milj. szt. nierogacizny). Natomiast zanotować należy dość wydatny spadek ilości owiec (z 442.000 na 235.000 szt.) i kóz (z 44.000 na 24.000 szt.).

Przywóz

Handel zagraniczny głów

	sierpień — luty			
	1927/28	1926/27	1927/28	1926/27
	w tonnach		w 1 000 złotych	
Obrót ogólny:	2 655 740	1 977 385	1 787 414	1 212 266
Produkcja roślinna, zwierzęca, przemysł rolny oraz produkcja leśna . . . . . razem	263 527	197 256	317 454	238 820
I Produkcja roślinna	182 647	132 037	108 507	73 810
Ziarno zbóż	116 349	80 829	48 360	31 736
Ryż	35 330	21 979	24 511	16 823
Nasiona	11 997	8 798	8 710	5 953
Warzywa	420	5 540	164	1 201
Owoce, orzechy i korzenie . .	18 551	14 891	26 762	18 097
II Produkcja zwierzęca	szt. 104 785 tonn 38 785	szt. 106 891 tonn 32 599	187 035	151 610
Zwierzęta i ptactwo żywe . .	szt. 104 785	szt. 106 891	5 590	1 155
Tłuszcze jadalne zwierzęce . .	tonn 14 443	tonn 8 351	38 368	23 804
Skóry surowe	11 403	11 616	39 312	29 849
Wełna i odpadki	9 940	10 450	98 796	93 030
Ryby (oprócz śledzi)	2 999	2 182	4 969	3 772
III Przemysł rolny	42 095	32 620	21 912	13 400
Mąka pszenna	7 436	1 565	5 635	1 249
Mąka żytnia	592	82	394	51
Tłuszcze jadalne roślinne . . .	1 090	793	5 294	3 862
Pasza	32 979	30 180	10 589	8 238
IV Drzewo surowe i nawpół obrobione	—	—	—	—

nemi artykułami rolniczemi. Wywóz

	sierpień — luty			
	1927/28	1926/27	1927/28	1926/27
	w tonnach		w 1 000 złotych	
Obrót ogólny:	**12 182 759**	**15 540 552**	**1 510 761**	**1 465 619**
Produkcja roślinna, zwierzęca, przemysł rolny oraz produkcja leśna . . . . . razem	**3 930 714**	**3 813 893**	**913 756**	**710 477**
Produkcja roślinna	**251 643**	**380 528**	**143 327**	**152 976**
Ziarno zbóż	66 208	194 734	28 633	69 145
„ strączkowych	37 716	35 624	23 220	18 772
Nasiona	52 215	38 732	54 594	36 903
Ziemniaki	72 197	91 710	5 719	7 493
Chmiel	1 443	953	14 010	11 436
Len	12 111	9 659	12 594	6 538
Konopie	2 746	2 007	2 586	1 229
Wiklina	7 007	7 109	1 971	1 460
II Produkcja zwierzęca. . . .	**szt. 1 807 878** **tonn 50 427**	**szt. 1 848 917** **tonn 49 474**	**304 473**	**182 918**
Konie	szt. 6 193	szt. 18 367	2 769	3 737
Bydło rogate	„ 2 702	„ 8 495	2 628	2 035
Trzoda chlewna	„ 582 646	„ 242 715	120 210	41 090
Gęsi	„ 971 828	„ 1 186 865	8 061	8 823
Inne zwierzęta i ptactwo . . .	„ 244 509	„ 392 475	852	1 271
Nabiał	tonn 5 559	tonn 4 998	29 656	19 021
Jaja	24 592	25 081	76 777	58 288
Skóry surowe	4 236	2 550	15 495	7 268
Włosie, szczecina, pierze, puch i sierść	2 465	2 375	10 995	8 129
Wełna i odpadki	1 102	470	6 372	1 819
Mięso wszelkie	12 473	14 000	30 658	31 437
III Przemysł rolny	**298 452**	**424 060**	**126 248**	**167 304**
Mąka pszenna	399	1 273	323	932
„ żytnia	3[illegible]1	3 596	181	1 471
Płatki ziemniaczane	7 694	1 511	2 351	461
Mąka i krochmal ziemniaczany .	13 803	5 466	9 178	2 629
Spirytus[1])	35	817	37	687
Cukier	134 122	193 777	80 334	121 768
Pasza	142 088	217 620	33 844	39 356
IV Drzewo surowe i nawpół obr.	**3 330 192**	**2 959 831**	**339 708**	**207 279**
Papierówka	870 148	791 624	51 569	35 498
Drzewo surowe nie podlegające dalszej przeróbce (okrąglaki kopalniaki i słupy telegraficzne) .	605 214	662 710	29 582	25 818
Drzewo surowe podlegające dalszej przeróbce (kłody, kloce dłużyce)	630 304	448 525	59 529	28 591
Drzewo obrobione (bale deski łaty i podkłady kolejowe). . .	1 224 526	1 056 972	199 028	117 372

1) Spirytus od stycznia.